Rok. 1869. Kraków, Czwartek 21 Października. Nr. 193.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 80 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Kraków 20 października.

Nowe podziały i przemiany ziem polskich na gubernje rosyjskie, ma rząd carski niebawem przedsięwziąć; przygotowania do tego już się w Warszawie odbywają. Jest to konsekwentne przeprowadzenie systemu, które nas ani nie dziwi, ani nie przestrasza. Nie dziwi nas, bo jest to naturalném, że panowanie, oparte wyłącznie na przemocy, po stu latach daremnych usiłowań, aby nasze światło zgasić, naszą zgodę zatruć, nasze siły zniweczyć, naszą przeszłość wymazać, język i religją nam odebrać, orle nasze skrzydła wolności odciąć — słowem, po daremnéj stuletniéj robocie żeby nas wynarodowić i zmusić do wyrzeczenia się Polski; panowanie takie musiało popaść w ostateczny szał, w Xerksesową wściekłość, jako jedyny ratunek dla siebie, jedyny sposób przedłużenia jeszcze do czasu swojego upiorowego w Polsce łotrowania.

Jest bowiem taksamo psychologja rządów jak i ludzi, i jest siła ciążenia, która zmusza Rosję do barbarzyństwa, która nie pozwala jéj aklimatyzować się wśród warunków cywilizacji i ludzkości. Póki Rosja nad Polską ciąży, póty surową krwią żywić się musi. Grabież, wysysanie i wyludnianie ziem naszych, demoralizowanie społeczeństwa wszelkiém zepsuciem, narzucanie mu wrogiego piętna i modły począwszy od kościoła i szkoły aż do ognisk domowych, doprowadzenie despotyzmu do cynicznéj karykatury; jest to fatalność nieodłączna od rządów rosyjskich w Polsce. Nie ma się czemu dziwić — jest to naturalny bieg jéj polityki, nie może być inaczéj.

Ale nie ma się czego i straszyć. Bo ta fatalność to ostateczność, to koniec. My wiemy i czujemy, że jako naród jesteśmy i żyjemy, że przyszłość naszą, że to nie systemu nihilistów rzecz, dokonać tego, żeby o jeden naród mniéj było na świecie! My wiemy, że ta ekstrawagancja siły, to zwiastunka bezsilności i jéj przyczyna, to fatalność zabójcza, ale dla saméj Rosji. Bo nie może być społeczeństwa bez dogmatów i praw rodzinnych, społecznych i narodowych — a kolos, który żadnego mieć nie chce, wszystkie wykrzywia lub gwałci, truje się sam, rozpada się umyślnie — pracuje dla nas.

Przenieść tę długoletnią a tak ołowianą chwilę przejścia w historji, wytrwać, ostać się rodzinną cnotą i przechować w tajniach serc i domowych progów wszystką wiarę i wszystką nadzieję, a korzystać z każdéj najmniejszéj nieprzytomności wroga, strzedz każdéj piędzi praw i ziemi, których jeszcze nie dotknął, oto dzisiaj jedyny program dla Polski, Litwy i Rusi oddanych na łup namiętnéj anarchji rosyjskiéj.

Tytuł, forma, paragraf czy konstytucji kongresowéj, czy koncesyj, czy ustaw, to dla nas obojętna rzecz, o wytwarzanie praw historycznych w zaborze nie idzie nam, zmiana nazw nie zmienia rzeczy. Odkąd i dokąd Rosja w Polsce, póty noc i krew. Wobec zaś dyplomacji europejskiéj, wobec mydlanéj bańki traktatów, gwarancyj i prawa międzynarodowego są te nowe przemiany rosyjskie w Polsce po raz setny ostrzeżeniem, że na nic i na nikogo liczyć nie możemy, póty, póki i na nas liczyć nie można — to jest, dopokąd my sami u siebie ładem, skrzętną a powszechną pracą nie wytworzymy świadoméj siebie narodowéj siły, jak ją wytworzyli Włosi, Niemcy, Węgry i Czesi. Wtedy nie będzie ona potrzebowała żebrać po Europie i szukać oparcia, ale nas szukać będą.

Nowy § 17.

Jak niedawno nie sankcjonowano ustawy zmieniającéj ordynację wyborczą, dlatego że fałszywie zacytowano § 17, tak na wczorajszém posiedzeniu sejm się znów postarał o to, aby ustawę o radzie szkolnéj zaprzepaścić — aby ona nie uzyskała najwyższéj sankcji. Sejm sobie uchwala tak, jak gdyby przed nim nic nie było, jak gdyby on był pierwszą konstytunantą w Austrji na nic niepotrzebującą się oglądać.

Rzecz się tak miała:

W § 4 ustawy o radzie szkolnéj zacytowano pomiędzy innemi punktami, że rada szkolna składa się także z dwóch duchownych, przez Najj. Pana powołanych. To się nie podobało pp. Rusinom. Więc p. Ławrowski wniósł poprawkę, aby dodać, że składa się z dwóch duchownych, a mianowicie jednego *ritus latini*, a drugiego *ritus graeci*. Słusznie zauważał poseł Hönigsman, że tym sposobem to on by mógł postawić wniosek, żeby tam rabin także zasiadał, gdyż według praw zasadniczych wszystkie wyznania i religje są równouprawnione, projekt komisji i dotychczasowy statut rady szkolnéj słusznie pozostawia decyzję co do wyboru duchownych z jednéj lub drugiéj religji monarsze, gdyż trzeba się spodziewać, że monarcha wybór ten zrobi odpowiednio do okoliczności i stosunków kraju. Słusznie podnoszono daléj, że specyfikacja tego rodzaju sprzeciwia się ustawom zasadniczym, sprzeciwia się równouprawnieniu, gdzież tam nic nie pomogło, Rusinom podobało się użyć tego podstępu, aby nic z téj ustawy nie było, a wielu z naszych panów z grzeczności dla Rusinów pozwoliło sobie głosować za wnioskiem pana Ławrowskiego, nie uważając bynajmniéj, że ustawa wróci z Wiednia z dopiskiem, iż nie mogła być sankcjonowaną, skoro sprzeciwia się w tym a tym punkcie ustawom zasadniczym. Koniec końców, poprawka pana Ławrowskiego przeszła przy imienném głosowaniu, a nasz sejm dał sobie w tym roku nowe świadectwo swéj ustawodawczéj mądrości.

Gdyby to jeszcze warto było dla jakiéj zasady poświęcać sankcję ustawy, to niebyśmy przeciw postępowaniu sejmu nie mieli; dać się jednak schwycić w łapkę Rusinów i głosować za tém, co bynajmniéj nic nie rozstrzyga i nic nie przesądza w rzeczy saméj, a mimo to naraża ustawę na cofnięcie jéj — to przyznamy się że niewarto

I tak dotychczas jeden duchowny w radzie szkolnéj był *ritus graeci*, na co było tutaj koniecznie w ustawie podnosić ten polityczno-religijny rozłam, czemu nie było tego zostawić tak jak było — skoro było bardzo dobrze i stosownie — ale to już taka szczególna łaskawość naszego sejmu dla Rusinów, tam gdzie niepotrzeba.

Obecny stan Francji,

I.

Prawem istnienia każdego społeczeństwa jest podział pracy. Choć pod inną formą, ale łatwo to postrzedz to można i w wielkich aglomeratach państwowych. Każdy naród wziął na siebie część jakąś cywilizacyjnego zasobu, i każdy w łonie swojém przerabia go ogólnemu dobru gwoli. Wśród zgiełku codziennéj walki zdawać się nieraz może, że naród jaki poczucie swéj misji politycznéj zatraca. Dość jednak spojrzeć się nań przez perspektywę oddalenia, by się przeświadczyć, że niełatwo jest zerwać nić tradycyj i naraz z ubitéj zboczyć kolei.

Ogólne to twierdzenie do żadnego państwa i żadnego narodu łacniéj zastosować się nie daje, jak do Francji. Mimo wielokrotnych przekształceń i zmian gruntownych, Francja jest tém dla dzisiejszéj Europy, czém była w całym przebiegu nowożytnych dziejów: ciepłomierzem publicznego życia. Znając bicie jéj pulsu, można przez organiczne analogje zakreślić linje wytyczne dla cywilizowanego świata. Nie mówimy, żeby ona wyłącznie drogi dla ludzkości znaczyła, ale nie sądzimy, iżby ktokolwiek chciał przeczyć, że się od Francji sygnału czekać zwykło. Ona pierwsza kruszy feudalizm, wygłasza prawa człowieka, demokratyczną instytucję głosowania publicznego wprowadza, kwestję socjalną jeżeli nie rozwiązuje jeszcze, to przynajmniéj uprawnia. Raz orzeł, raz żółw: ale i chwili Francja nie spoczęła w swym pochodzie historycznym. Jeżeli prawdą jest, jak twierdzi jeden z współczesnych niemieckich filozofów, że więcéj znaczy stawiać problematy, aniżeli je rozwiązywać, to ten udział pod tym względem wzięła sobie Francja. Zdaleka lub zbliska, śladami jéj inne kroczą narody. Świat romański w spójni pokrewieństwa znajduje przed innemi, jeżeli nie przed sobą, usprawiedliwienie służalczego nieraz naśladownictwa; świat germański, teorją wyższy, wiedzą pełniejszy, ulega przecież, rzecby można, mimowiednie prawie, wpływowi i inicjatywie francuskiéj; słowiańszczyzna pokawałkowana, wschód chaotyczny, spoglądają na nią z nadzieją często, z sympatją zawsze.

Badać tedy Francję, pilnie rozglądać się w jéj bycie i warunkach istnienia, jest jednym ze sposobów służenia swéj własnéj sprawie. Obowiązek ten ogólnie uznawany podwójnego nabiera znaczenia w chwili obecnéj. Jedno jest tylko zdanie i jedno przeczucie: Francja przechodzi kryzys i jéj jutro nie będzie takiém, jak było wczoraj. Niezupełnie jeszcze przebrzmiały echa biuletynów o chorobie cesarskiéj, które trwogą o losy Europy, obawą kataklizmu nieujętego w namacalne formy, ale tém groźniejszego właśnie, nowe złożyły świadectwo o solidarności dzisiejszego świata i o jego moralnéj od Francji zależności. Bardziéj niż kiedykolwiek, należy dzisiaj zdać sobie sprawę z wewnętrznego jéj położenia, rozwiać sztuczne mgły przez ducha partji i przez namiętność nagromadzone, spojrzeć prawdzie oko w oko i jeżeli nie postawić horoskopu nieomylnego dla przyszłości, to przynajmniéj przez tę trzeźwą analizę przygotować się do mogących nastąpić zdarzeń. Prasa polska, w tych dzielnicach gdzie ma swobodę słowa, w sprawie téj wagi ma prawo głos zabrać poważny. Przestała ona ukazywać nam Francję jako naszego urzędowego wybawiciela, robić z niéj losów naszych wyrocznię, ale nie przestała ani chwilę podnosić tych organicznych węzłów, które nas z nią łączą i łączyć muszą. Czy rząd napoleoński się utrzyma, czy się utrzymać powinien i jaka forma rządu zastąpi go w razie upadku; w którą stronę interesa i sympatje polskie kłonić się winny? oto szereg pytań, które nam z kolei postawić i wyjaśnić wypadnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdania sejmowe.

18 posiedzenie z dnia 18 października.

Początek o godz. 11 min. 40. Sekretarz Zborowski czyta protokół poprzedniego posiedzenia, który przyjęto bez zarzutu. Z petycji wymieniamy: prośbę gal. towarzystwa gospodarczego, przez posła Grocholskiego o zniżenie taryf kolejowych; gmina miasta Krakowa o pozostawienie tam starostwa górniczego, na ręce posła dra Smolki, użalając się na pokrzywdzenie przy wynagradzaniu za zniesienie służebnictw, inne gminy petycjonują o wyjednanie zniesienia podatku spadkowego.

Poseł Adam hr. Potocki prosi z powodu słabości o ośmiodniowy urlop, a ze względu na krótkość trwania sesji sejmowéj uprasza, aby na jego miejsce dobrano nowych członków do komisji konstytucyjnéj i edukacyjnéj.

Poseł Majer i tow. interpelują wydział krajowy, czemu nadinżynier krajowy powstrzymał budowę mostu na Dunajcu między Krościenkiem a Szczawnicą, kiedy p. Szalaj, właściciel Szczawnicy, sprowadził już materjał na jego budowę; czy będzie most ten budowany, kiedy, i wreszcie, czyli nie będzie p. Szalaj wynagrodzony za wyłożone z prywatnéj swéj szkatuły na ten cel koszta?

Dotyczący referent wydziałowy p. Gross odpowiada, że wydział krajowy przyjął wprawdzie w zasadzie ofertę p. Szalaja co do budowy tego mostu, który zobowiązał się wybudować go za zwrotem kosztów z kasy krajowéj w czterech rocznych ratach, a ze swéj strony ofiarować na ten cel 1,000 złr. ale zachodzą trudności pod względem technicznym—p. Szalaj zaczął bowiem budować most w takiem miejscu, że potrzeba dobudowywać do niego 400 sążni nowéj drogi, co wyniosłoby drugie tyle co most ma kosztować, a woda wkrótce zniszczyłaby go. W jesieni zostaną odnośne pertraktacje z pewnością ukończone i z wiosną rozpocznie się budowa.

Ks. Halka i tow. interpelują p. komisarza rządowego, kiedy ukończy rząd likwidację kosztów, należących się gminom za roboty, uskutecznione przy budowie rozmaitych dróg erarjalnych?

P. Pauli przyrzeka dać odpowiedz na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. Dziewoński uwiadamia izbę o rezultacie wyboru jednego rewidenta na miejsce p. Rogawskiego. Wybrany został ks. Rybarski.

Dr. Majer uwiadamia izbę, że komisja edukacyjna ułatwiła się już z tém, co do niéj należało co do petycji rzeszowskiéj rady powiatowéj o zaprowadzenie tam praktyczno-teorotycznego kursu dla pomocnic, położnic wiejskich, żąda, aby część finansową kwestji strutynowała komisja budżetowa. Izba zgadza się na to.

Sejm przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dyskusji szczegółowéj nad projektem ustawy o radzie szkolnéj krajowéj. Na miejsce chorego hr. Adama Potockiego referuje o tém w imieniu komisji edukacyjnéj dr. Majer. Na wstępie oświadcza, że stosując się do przepisu ustawy państwowéj z d. 24 maja b. r. normujący stosunek szkół do kościoła. Komisja zgodziła się, aby zamiast dodatkowych orzeczeń pierwotnych, dołączonych do pojedyńczych artykułów, mających zabezpieczyć biskupom dotychczasowy wpływ ich na mianowanie nauczycieli religji i na naukę religji w ogólności, umieścić osobny §. normujący tę kwestję. Ma on brzmieć tak: „Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich ustawami określony pozostaje nietknięty.“

Izba przystępuje do dyskusji nad §. 1 projektowanéj ustawy, orzekującym, że rada szkolna jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą kraju. Poseł Chrzanowski korzysta z téj sposobności, aby zbić twierdzenie p. prezydenta namiestnictwa, wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu, jakoby byt rady szkolnéj nie opierał się na podstawie ściśle prawnéj. Sam minister oświaty Hasner i referent wydziału oświecenia rady państwa dr. Rechbauer przyznali, że w owym czasie, kiedy cesarz zatwierdzał statut krajowy rady szkolnéj, rozporządzenia jego tego rodzaju miały znaczenie ustaw obowiązujących. Mówca podnosi tę okoliczność, gdyż zdarzyćby się mogło, że przyszłoby komu na myśl wydedukować kiedyś, że to, co rozporządzeniem ustanowiono, prostém też rozporządzeniem da się cofnąć.

Ławrowski twierdzi, że instytucja rady szkolnéj staje się znienawidzoną u nauczycieli z tego powodu, iż ma teraz władzę rozstrzygania jako *prima et ultima instantia*. Zapowiada odpowiednie poprawki.

Zyblikiewicz: Słusznie powiedział p. Chrzanowski, że Niemcy nigdy nie kusili się nawet w rajchsracie zaprzeczać prawności istnienia naszéj rady szkolnéj. Tylko im się geneza jéj mocno nie podobała i wyprawiali z tego powodu wiele hałasów. Z tego powodu znajdowała się delegacja sejmowa w bardzo drażliwéj sytuacji, bo nie można było domagać się konstytucyjnego zatwierdzenia przez państwową władzę ustawodawczą statutu rady szkolnéj, gdyż to znaczyłoby uznawać jéj prawo ingerencji w tym przedmiocie w nasze sprawy domowe. Otóż osiągnięto cel tym sposobem, że w ustawie o nadzorach szkolnych, wyjednano umieszczenie §. uznającego moc obowiązującą statutu rady szkolnéj, który nawiasem powiedziawszy, żywcem za wzór wzięto dla rad szkolnych w całém państwie. Aby nam Niemcy ofiarowywali odrębność stanowiska w kwestjach szkolnych jest absolutną nieprawdą.

Dr. Czerkawski odpowiada p. Ławrowskiemu, że żadna władza dyscyplinarna nie cieszy się popularnością u podwładnych, więc nie ma czemu dziwić się, że i ten lub ów nauczyciel, nie wyraża się o niéj z wielkiemi sympatjami. W sprawach szkół ludowych jest rada szkolna drugą instancją, bo pierwszą instancją są lub będą w krótce nadzory okręgowe. Co się zaś tyczy szkół średnich, to jak dawniéj ministerstwu, tak teraz radzie szkolnéj zdawał raport z przeprowadzonego śledztwa inspektor, a rada szkolna rozstrzyga teraz tak o tém, jak dawniéj minister. Cała różnica zależy w tém, ze nie we Wiedniu ale w kraju mamy tę ostatnią instancję.

Komisarz rządowy p. Posinger przeczy, jakoby utrzymywał był w sobotę, iż radzie szkolnéj brak prawnéj podstawy. Posłowi Ławrowskiemu odpowiada zaś, że od wyroków rady szkolnéj jest apelacja do ministerjum. Po krótkiém zreasumowaniu treści poprzedniéj przez sprawozdawcę dyskusji, poddaje marszałek §. 1 pod głosowanie, a sejm przyjmuje go jednomyślnie.

Nad §. 2 przeprowadzono najpierw dyskusę jeneralną a późniéj szczegółową nad pojedyńczemi ustępami. Poseł Grocholski zabiera głos pierwszy, aby zastrzedz się przeciwko twierdzeniu reprezentanta rządu, jakoby od wszystkich orzeczeń rady szkolnéj przysłużała apelacja do ministerjum. Jeżeli p. Potockiemu podobało się wyrazić w podobnym duchu, to słowa jego nie wiążą bynajmniéj sejmu. Nie na to kraj dobijał się zaprowadzenia téj instytucji, aby zamiast namiestnictwa rada szkolna była organem podwładnym ministra.

P. Pietruski. I mnie to uderzyło, że p. prezydent wywnioskował z wyrażenia się pojedynczego posła, jakoby od wszystkich orzeczeń rady szkolnéj istniała apelacja do ministerjum. Przecież radzie szkolnéj przysługują takie atrybucje, jakie dawniéj przysługiwały ministerjum lub nawet samemu monarsze mianowanie dyrektorów gimnazjalnych). Jakżeż więc można przypuścić, aby i w tych np. przedmiotach ministerjum mogło być wyższą instancją od rady szkolnéj. Dr. Zyblikiewicz konstatuje krótko, że jeżeli §. 1 orzeka, iż rada szkolna jest w sprawach szkół ludowych i średnich „najwyższą“ instancją kraju, więc w prostéj konsekwencji wynika ztąd, że nigdzie już wyższéj nad nią instancji nie ma.

P. Possinger tłumaczy, że nie miał zamiaru windykować dla ministerjum charakteru najwyższéj instancji w atrybucjach rady szkolnéj we wszystkich wypadkach.

Ks. marszałek otwiera dyskusję szczegółową nad pojedyńczemi ustępami. Ustęp 1szy miałby wedle pierwotnego wniosku komisyjnego brzmieć jak następuje: do r. s. należy: Zarząd administracyjny i umiejętny szkół ludowych i średnich jako też i seminarjów nauczycielskich, w obrębie ustaw obowiązujących opuścić jako pleonazm. Izba jednogłośnie przychyla się do tego wniosku.

Ustęp 2gi: „Przedstawianie cesarzowi do nominacji inspektorów.“ P. Ławrowski wnosi poprawkę „z uwzględnianiem potrzeb obu narodowości krajowych.“ Sawczyński zwraca uwagę p. Ławrowskiego na to, że nie chodzi tu o względy naradowe, ale tylko o to, aby przedstawieni kandydaci pod względem fachowym byli kwalifikowani do obowiązków, do jakich mają być powołani. A że znajomość języka ruskiego u inspektorów dla szkół w części kraju,

Teatr krakowski.

Od ostatniego naszego sprawozdania uzbierała się wcale spora paczka afiszów teatralnych na naszym stoliku. Grano *Safandułów*, *Solidarność*, *Samolubów*, *Zbójców*, *Serafinę*, *Urjela Akostę*, *Gapiątko z Saint-Flour* i kilka jeszcze drobnostek scenicznych. Szczęściem, że z większéj części tych sztuk, dziennik nasz podał już dawniéj obszerniejsze sprawozdania, bylibyśmy bowiem w niemałym kłopocie, gdyby nam przyszło zdawać naraz sprawę z tylu utworów, z których każdy wymagałby obszerniejszego ocenienia.

Odwołując się tedy na poprzednie rozbiory, teraz ograniczymy się na kilku dodatkowych uwagach i grze niektórych artystów w kilku z tych sztuk.

Zaczynamy od *Zbójców*, których przedstawienie ostatnie wypadło nierównie słabiéj, niżby tego spodziewać się można było po siłach tutejszego teatru. Akcja sceniczna co chwila się rwała i utykała, brak jéj było zupełnie jednolitości i harmonji, a djalogi szły nierówno, z przestankami, które męczą słuchacza. Mało któremu z nielicznéj bandy Karola Moora udało się krótkie zdanie (czyli kwestję, jak mówią za kulisami) wypowiedzieć gładko i bez zająknienia.

Nawet pana Rapackiego gra tym razem o wiele słabiéj wypadła tak w ogólném pojęciu roli, jak i niektórych szczegółach. Niedość dobrze bowiem uwydatnił demoniczność Franciszka, który nie powinien być zwyczajnym zbrodniarzem, gdyż on popełnia złe nie tyle dla celów, do jakich go ono doprowadzić może, ile z nienawiści do dobrego. Wszak w scenie przed lustrem sam spowiada się nam z tajemnic demonicznéj natury swojéj; wobec więc tego wyznania, scena z Hermanem, jak również sam koniec aktu drugiego były za blade, za realne. Krzyk Franciszka w akcie trzecim, po którym idą słowa: „Nie, niech żyje! Niech poszanowane będą odemnie te relikwije ludzkości.“ Krzyk ten i ruch z nim połączony nie tłómaczył nam dokładnie skrupułu sumienia, które robić sobie chce z niego tarczę na własną obronę.

W akcie czwartym nie dość wyraźnie rozgraniczył artysta głosem i grą słowa, które Franciszek mówi w gorączkowym półśnie, od tych, które mówi przyszedłszy do przytomności. W ogóle cała ta scena, dająca artystom tak szerokie pole do popisu, nie zrobiła tym razem tak silnego wrażenia jak wtedy, gdyśmy poraz pierwszy widzieli p. Rapackiego w téj roli. Przypisać to trzeba chyba chwilowemu nieusposobieniu, jakiemuś wewnętrznemu niedostrojowi duszy do téj wysokości i siły, jakiéj wymaga koniecznie rola Franciszka Moora.

Co się tyczy Karola, to wyznać musimy, że nam się jeszcze nigdy nie zdarzyło widzieć téj roli odegranéj zupełnie dobrze. Jednym z tych, których w téj roli widzieliśmy, brakowało postawy, innym głosu i siły, innym trafnego pojęcia charakteru. Szczególniéj w gwałtowniejszych wybuchach rozpaczy, w chwilach uniesienia, które Szyller wyposażył zbytnią może obfitością słów, artystom brak zwykle siły, brak umiejętnéj ekonomji głosu, a szczególniéj brak rozmaitości w zewnętrznem obrazowaniu boleści..

Te same braki uderzyły nas poczęści w grze p. Bendy. O ile wdzięczna postawa i ruchy tego artysty nadają się całkiem do roli Karola, o tyle głos nie zawsze mu dopisuje, i tam właśnie, gdzie trzeba największéj potęgi tego głosu, słyszymy nieraz tylko niewyraźną pątaninę słów dyszących i stłumionych. Gdyby pan Ładnowski umiał grę rysów twarzy pogodzić zawsze z względami estetyczności, to zdaje nam się, że w obecnym składzie teatru rola Karola byłaby mu właściwszą, niż p. Bendzie, właściwszą może, niż rola Szpiegelberga, z którego ostatnią razą zrobił już nie zbrodniarza na grzyby kamień, ale jakiegoś opętańca.

Mówiąc o przedstawieniu *Zbójców*, musimy zrobić małą uwagę dyrekcji, że należałoby niektóre dekoracje jeżeli nie całkiem przemalować, to przynajmniéj w części odrestaurować. Mniejsza już o to, że istnieją na scenie naszéj dekoracje, na które dojrzali dziś mężowie dziećmi jeszcze patrzeli, trudnoć dlatego skazywać je na zniszczenie. Aleź dekoracja nie sztandar wojenny, który im więcéj podarty i wyszarzany, tém większy ma urok. Jesteśmy z wszelką rewerencją dla tych zabytków przeszłości, ale jeżeli one na starość mają jeszcze robić jakie takie złudzenie, należałoby koniecznie pomyśleć o zakryciu widocznych śladów zgrzybiałości i zamalowaniu wyszarzanych i wytartych miejsc i spłowiałych farb. Mówimy tu szczególniéj o jednéj dekoracji lasu, przez który przechodzą trzy pasy wytartego płótna, niby olbrzymie druty telegraficzne i o owéj niby karczmie nad którą przez kilkanaście lat napróżno sobie głowę łamiemy, by rozeznać, co ona właściwie przedstawia. Wszystkie bowiem barwy zharmonizowały się w jednę szarą barwę, w któréj możnaby od biedy domyślać się ścian karczmy, gdyby się nie przecisnęła smuga brudno niebieska, którą znowu zdecydowaliśmy się uważać jako skrawek nieba, zaglądającego do wnętrza téj podszarzanéj i wypłowiałéj sielanki, gdy naraz na tém niebieskiém tle spostrzegamy wiszący jakiś obraz, który na nic rujnuje całą budowę naszych domysłów i zostawia nas w niepewności, co artysta chciał wypowiedzieć przez te belki, to niebo, ten obraz, okienka z jakiemiś zębatemi firanaczkami, klatkę wiszącą w górze. Wszystkie te zagadkowe i porządnie już zamazane ręką czasu szczegóły ochrzczono, odkąd zapamiętamy, karczmą. Do tego dodać trzeba, że karczma ta jest wysokości mniéj więcéj wiejskiego kościoła, że powałę jéj stanowią czerwone draperje i festony kurtyny, że okno w tylnéj kulisie nie jest wstawione, ale włatane prawie. Nie jesteśmy więc wcale wymagający, jeżeli chcemy natomiast innéj dekoracji, dającéj nam choć jakie takie wyobrażenie karczmy lub wnętrza chaty wiejskiéj.

Mamy właśnie przed sobą uwagi Hilarego Meciszewskiego o teatrze, w których autor zarzuca ówczesnemu dyrektorowi Chełchowskiemu, że ta a ta sala jest z późniejszéj epoki niż akcja sztuki, która się w niéj odbywa. My dyrekcji naszéj nie ośmielilibyśmy się stawiać tak wygórowanych żądań, o których niepodobieństwie sam p. Meciszewski się późniéj osobiście przekonał; nie idzie nam o wiek, o styl, nie żądamy nawet od dyrekcji nowych dekoracji, ale przynajmniéj restauracji starych. Trudno bowiem fantazją sztukować wszystko, i trudno np. tak zwany zamknięty pokój z potarganym sufitem i brudnemi ścianami brać za salon elegancki i uwierzyć, że choć w części zgadza się ze świetnym strojem pani Hofman lub pani Nowakowskiéj.

Wiemy aż nadto, że żadna prywata nie może robić nadzwyczajnych wysileń; że musi przedewszystkiém uważać, aby się przedsiębiorstwo rentowało; to też stawiamy życzenia arcyskromne, i zdaje nam się, że, jeżeli inni dyrektorowie mogli wzbogacać scenę od czasu do czasu jaką nową dekoracją, czemużby obecna dyrekcja nie mogła zdobyć się na coś więcéj jak na dwa nowe pokoje.

Więcéj nierównie mamy prawa wymagać od dyrekcji teatru krakowskiego, któremu gra artystów nadała pierwszorzędne znaczenie, aby urządzenie sceny było więcéj staranne. Aby np. nie nakrywano stolików kapami, na których gołém okiem zdaleka widać plamy różnych kształtów i kolorów. Podczas przedstawienia *Zbójców* uważaliśmy, że bandzie Karola Moora w jéj wędrówce po lasach Czech i Frankonji towarzyszyła wszędzie czworograniasta paka, mająca pozedstawiać kamień czy pniak; że na kulisie przedstawiającéj wejście do lasu muślin rozciągnięty między drzewami dla optycznego złudzenia, wysterczał po za linje drzew. Są to usterki, które jedynie na prowincjonalnym teatrze ujść mogą; do usunięcia ich nie potrzeba wiele kosztów, tylko nieco więcéj staranności.

Wiele innych zarzutów moglibyśmy tu wyliczyć, jak np. zaniedbanie zupełnę grupowania statystów na scenie i t. d. Dla braku jednak miejsca ograniczamy się na tych kilku uwagach, zachowując sobie inne na późniéj. Chcielibyśmy bowiem choć kilka słów powiedzieć o *Urjelu Akoście*. — Jest to trajedja na poważnym motywie religijnym osnuta. Treścią jéj walka światła z przesądem, ducha z formą. — Urjel Akosta jest tym przedstawicielem myślącego ducha w starciu z przestarzałemi zasadami religji żydowskiéj. Walka ta kończy się upadkiem jego, bo w apostolstwie swojém zachwiał się i chwilowo wyparł się przekonań rozumu na rzecz serca.

P. Rapacki grał Urjela Akostę, i przyznać musimy, że oprócz drobnéj wady przeciągania przedostatniéj zgłoski, co mu już zresztą i krytyka warszawska wytknęła, i oprócz sceny odwołania błędów przed ludem, która nieco słabo wypadła,— cała gra zresztą w zupełności zadowolnić mogła nawet tych, którzy głośnych artystów widzieli w téj roli. — Autor niewiele zewnętrznéj akcji zostawił artyście, bo — wyjąwszy w scenie aktu czwartego — cała akcja obraca się więcéj w sferze duchowych pojęć i abstrakcyjnych rozumowań. Uwidocznić tę wewnętrzną akcję słowem i ruchem jest niemałém zadaniem, z którego p. Rapacki wywiązał się w zupełności. Urjel jest to postać, na któréj wyłącznie prawie spoczywa uwaga widzów, i trzeba wybornéj gry innych artystów, aby ich postać ta nie zasłoniła zupełnie.

Gra p. Nowakowskiéj (Judyty) była właśnie taką, że się dość wyraźnie rysowała koło głównéj postaci, a w akcie piątym, w którym Urjela działanie słabnie, Judyta wystąpiła na pierwszy plan tak rolą swoją jak i grą p. Nowakowskiéj.

Gra p. Wolskiego była staranna. Przyznać możemy artyście temu, że w ostatnich czasach nie pierwszy dał nam dowód staranności i pracy. Nie mówimy nic o talencie, bo tego nigdy p. Wolskiemu nie odmawialiśmy.

zamieszkałéj przez ludność mięszaną, poczytuje rada szkolna za rzecz niezbędną do fachowéj kwalifikacji kandydata, tego są już faktyczne dowody. W podobnym duchu przemawia dr. Czerkawski i poseł Chrzanowski; p. Ławrowski przemawia raz jeszcze za swoim wnioskiem, w czém popiera go ks. Sanguszko, a po przemówieniu końcowém referenta dr. Majera, który sprzeciwia się także poprawce p. Ławrowskiego, nie należącéj do przedmiotu, marszałek poddaje ustęp §. 2 pod głosowanie. Stylizację komisyjną przyjęto jednogłośnie, a za poprawką p. Ławrowskiego powstaje tylko ośmiu posłów.

Ustęp 3. (mianowanie nauczycieli i dyrektorów szkół ludowych, z uwzględnieniem specjalnych praw prywatnych, jako też profesorów i dyrektorów szkół średnich), przyjęto bez rozpraw.

Ustęp 4ty: „Układanie i przedkładanie sejmowi projektów dotyczących wychowania publicznego w zakresie szkół ludowych i średnich.“ Aby cała ustawa nieugrzęzła na tym szkopule, wnosi poseł Pietruski, aby polecono komisji edukacyjnéj wypracować projekt dodatku do statutu krajowego, zmieniający §. 32 tegoż statutu, który orzeka, że tylko posłom sejmowym i rządowi krajowemu przysługa prawo bezpośredniego przedkładania izbie wniosków jakichkolwiek, a na razie, żeby w ustawie nie było nigdzie wzmianki o „bezpośredniém“ znoszeniu się rady szkolnéj z sejmem. Komisyjną stylizację ustępu 4go przyjęto jednomyślnie ze zmianą, proponowaną przez p. Pietruskiego.

Ustępy 5 (wybór książek szkolnych); 6 (przedkładanie sejmowi budżetu recznego); i 7 (składanie sprawozdań sejmowi) przyjęto bez dyzkusji.

Poseł Kowalski wnosi, jako punkt 8 następujące orzeczenie: We wszystkich czynnościach swoich powinna rada szkolna w uwzględnieniu potrzeb obu narodowości kraj nasz zamieszkujących przestrzegać sprawiedliwości sprawiedliwéj miary, tak, aby w układaniu planów naukowych, w wyborze książek i w mianowaniu nauczycieli interesa tak ruskiéj jak i polskiéj narodowości szanowanemi były.

P. Sawczyński: Jeszcze nie zdarzyło mi się czytać w żadnéj ustawie, aby osobnym §. orzekano, iż ta lub owa magistratura ma w czynnościach swoich kierować się zasadami sprawiedliwości. Takiéj władzy, która ma zamiar kierować się innemi, względami niż poczuciem sprawiedliwości, paragraf pewnie nie pomoże. To co zawiera się we wniosku p. Kowalskiego nie ma znaczenia takiego, które orzekałoby o jakimś przedmiocie jasno i nie dwuznacznie, a jest tylko frazesem ogólnikowym, co w wykonaniu ustawy dałoby powód do najróżnorodniejszych zawikłań, dlatego jestem przeciwny uchwaleniu wniosku p. Kowalskiego.

Ks. Naumowicz (z ironją): Mówicie przecież panowie, że między nami nie ma niezgody, że to tylko wymysły złych ludzi, co mówią o sporach między nami—mówicie, że kochamy się jak bracia. Dlaczegóż więc boicie się nas tak mocno, jeżeli nas kochacie, dlaczego w każdéj drobnostce odmawiacie nam okazania czynem waszéj miłości, chociaż szermujecie czułemi zalecankami przy każdéj sposobności. Ile razy tylko zażądamy abyście jakim § w ustawodawstwie uznali prawa ruskiéj narodowości to zaraz wynajdujecie tysiączne argumenta, aby wywinąć się od tego. Może więc lepiejby było abyście otwarcie przyznali, że nie ma ruskiéj narodowości, a wtedy rozumielibyśmy przynajmniéj czego chcecie; dokąd dążycie.

Szmer w izbie wzmaga się. Poseł Ławrowski domaga się zawieszenia posiedzenia. Ks. marszałek zawiesza je na 10 minut. Gwar coraz większy, pojedyńcze kółka poselskie udają się na ustęp do sal przyległych dla naradzenia. Po przerwie oświadcza p. Ławrowski w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że przy wniosku p. Kowalskiego obstają. Mnóstwo posłów żąda głosu, w ciągu dyskusji dwa razy postawiono wniosek o zamknięcie rozprawy, ale oba razy odrzucono go. Do roznamiętnienia umysłów przyczynił się najwięcéj wniosek księcia Sanguszki, domagający się także zobowiązania rady szkolnéj osobnym paragrafem, do szanowania praw języka ruskiego. Szanowny wnioskodawca motywował to potrzebą odnowienia węzłów unji. Na to odpowiedział mu dr. Zyblikiewicz, że do tego nie potrzeba paragrafu w ustawie administracyjnéj treści. Szanowanie praw języka ruskiego jest czémś tak naturalnem, tak żywo czuje każdy obowiązek, a nawet potrzebę uwzględniania tych praw, że to co chcieliby wyrazić w swoich wnioskach pp. Kowalski i ks. Sanguszko samo przez się rozumie się i nie potrzeba do tego osobnego orzeczenia w ustawie. Zresztą, aby tego rodzaju spory nie wywiązywały się przy każdéj sposobności, co daje powód do przeciągania się dyskusji w nieskończoność bez wyjaśnienia rzeczy, najlepiéj dać temu pokój na teraz, a polecić komisji, wysadzonéj w skutek wniosku p. Ławrowskiego, o któréj pod sekretem wszyscy wiemy prywatnie, że ma zajmywać się przyprowadzeniem do skutku porozumienia w kwestjach spornych między Polakami a Rusinami, aby nad tém zastanowiła się, a tym razem przejdźmy do dalszych §§. ustawy. Pp. Skrzyński, Chrzanowski, Kozłowski, Paszkowski i Majer konstatują, że szanując zupełnie powody, które skłoniły p. Kowalskiego i ks. Sanguszkę do postawienia swoich wniosków, nie mogą popierać ich, bo niepodobna przypuszczać z góry o zaprowadzić się mającéj magistraturze, że będzie niesprawiedliwą, że nie będzie uwzględniała narodowych i społecznych potrzeb ludności. Równouprawnienia narodowości ruskiéj z polską, nikt nie zaprzecza, bo jest ono nawet konstytucją zagwarantowane, ale niepodobna przecież do każdéj rzeczy, jakiejkolwiekbądź treści, przyłączać zaraz i postanowienie o równouprawnieniu narodowości. Ks. Naumowicz, pan Ławrowski i poseł Kowbasiuk, domagają się koniecznie natychmiastowego uchwalenia wniosku p. Kowalskiego, bez odsyłania go do komisji, chcąc, aby Polacy zamanifestowali tém zaufanie i przyjaźń dla Rusinów. Przy głosowaniu przyjęto większością głosów wniosek p. Zyblikiewicza, aby zbadanie téj kwestji spornéj przekazać komisji, wybranéj w skutek wniosku p. Ławrowskiego.

Izba przechodzi do dalszych §§. ustawy. §. 3. (stosunek władz kościelnych do rady szkol.) przyjęto bez rozpraw. Dr. Smolka proponuje, aby odłożyć posiedzenie do wieczora. Wniosek ten upadł jednak. §. 4., orzekający, że rada szkolna ułoży regulamin wewnętrznego urządzenia swego i etat, i przedłoży to sejmowi do zatwierdzenia, przyjęto bez rozpraw. Do §. 5. (skład) stawia p. Wężyk poprawkę, aby nie czterech, ale dwóch inspektorów i nie czterech także, ale dwóch mężów nauki wchodziło w skład rady szkolnéj, a to dla odebrania instytucji charakteru zbytniéj ciężkości. P. Ławrowski żąda, aby do nominacji przedstawiono naj. panu dwóch duchownych, ale, aby koniecznie jeden z nich był łacińskiego obrządku, a drugi greckiego, ks. Rybarski wniósł wreszcie, aby duchownych przedstawiano do nominacji, na przedstawienie ordynarjatów, ale wniosek ten nie uzyskał nawet poparcia — oprócz wnioskodawcy, dwóch biskupów i ks. Sanguszki, nikt za nim nie powstał. Panu Wężykowi odpowiedział p. Gross i dr. Majer, wykazując potrzebę liczniejszego składu rady szkolnéj, jako instytucji nie tylko administracyjnéj, ale mającéj obmyślać także ogólne normy wychowania publicznego, że więc tego nie można powierzać zbyt szczupłemu gronu ludzi. O wniosku posła Ławrowskiego, rozstrzygnęło głosowanie imienne, bo podwójna kontrpróba pozostawiała wątpliwość co do rezultatu. Za wnioskiem głosowano „tak,“ przeciw niemu „nie.“ Ks. marszałek zadecydował, że za wnioskiem p. Ł. głosowało 48 posłów, przeciw niemu 46, a zatem przyjęty.

Po przyjęciu §. 6 (bióro osobne), zamknięto posiedzenie po godzinie 3 z południa. Następne jutro o 10.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Tutejszy korespondent *Gołosu* utrzymuje, że otworzenie uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, będzie ostatnim ciosem nie dla narodowości polskiéj, „ale dla licznych profesorów, dla dzieł wychodzących z pod pióra polskich uczonych i wreszcie dla tego moralnego zepsucia jakie nurtuje w młodzieży polskiéj.“ Ciekawy obraz naszéj intelligencji, ale na szczęście, znalazło się lekarstwo na nasze barbarzyństwo, a lekarstwem tém jest język rosyjski. Przywykliśmy do niesprawiedliwych sądów o nas, ze strony cywilizatorów z zachodu, ale na taki bezczelny cynizm, zdaje się, nie zdobył się nigdy żaden z najżarliwszych germanizatorów. „Z otwarciem uniwersytetu, mówi daléj: objawi się i domyślna uczoność polska; równa się ona bezwątpienia znajomości języka rosyjskiego, posiadanéj przez urzędników polskich.“ Szkoda, że ten logiczny wywód nie został przeprowadzony w dalszych wnioskach, bo doszlibyśmy niezawodnie do twierdzenia, że również niemcy i francuzi, nie mogą mieć pretensji do oświaty, jako nie posiadający języka rosyjskiego.

Zamieścimy w najbliższym czasie artykuły wykazujące, jakiemi pracami naukowemi naznaczyła szkoła główna warszawska istnienie swoje w tym krótkim przeciągu czasu, w którym przynajmniéj narzuceniem obcego języka, krępowaną nie była.

— *Kol. Gaz.* pisze teraz, że biskup Łubieński, który umarł a wygnaniu, został otruty przez otaczających go czynowników, którzy w ten sposób zrozumieli wyrażenie się cara, „nie chce o nim więcéj słyszeć.“

Wilno. W dniu 8 października r. b., ksiądz Narkiewicz nauczyciel religji w gimnazjum wileńskiém, w przemowie do uczniów rzymsko-katolickiego wyznania, w któréj przypomniał, że zabrał im w upłynionym roku szkolnym książki do nabożeństwa polskie, jako zawierające modlitwy nieodpowiednie ich wiekowi lub niedostępne dla ich umysłów, rozdał im obecnie w zamian za tamte, nową książkę do nabożeństwa w języku rossyjskim, przetłómaczoną z polskiego przez księdza Niemekszę (kanonika kapituły wileńskiéj), a potwierdzoną przez administratora djecezji księdza Żylińskiego. Książka ta nosi tytuł: *Rimsko-katoliczeskij ołtarik*, *molitwosłow dla junoszeskawo wozrasta*, do użytku w zakładach naukowych okręgu (wileńskiego). Książeczki te rozdawał dzieciom ks. Narkiewicz darmo — a inspektor gimnazjum, który asystował przy odbytéj następnie mszy św. poświadczył, że uczniowie gorliwie modlili się z otrzymanych książek.

(*Ł*) **Lwów** *18 paźdz.* (Koresp. „Kraju.“) Agitacja wyborcza między wyborcami żydowskimi przybiera ogromne rozmiary. Codziennie odbywają się narady, a mianowicie towarzystwo „Szomer Izrael“ rozwija niezmierną czynność, przez komitet z łona członków swych umyślnie dla spraw wyborczych wysadzony.

Dziś wieczorem odbyła się znowu narada, która się przeciągnęła do godz. 10½; brał w niéj udział komitet z „Szomer Izrael,“ przełożeni kahału żydowskiego i kilku z znaczniejszych. Zdania co do kandydatów były podzielone: jedni byli za trójką: Ziemiałkowski, Dubs i Gołuchowski; drudzy forytowali kombinację z Ziemiałkowskiego, Wilda i jednego z żydów; tym ostatnim miał być najprzód kaznodzieja p. Löwenstein, który atoli z powodu znanego epizodu na wczorajszém zgromadzeniu wyborców odstąpił od kandydatury. Proponowano daléj dra Juljusza Kolischera, a nakoniec utrzymał się pan A. O. Mizes, dyrektor zakładu kredytowego.

Nastąpiła więc ugoda celem agitowania między wyborcami żydowskimi, by ci wszyscy głosowali za Ziemiałkowskim, Wildem i Mizesem.

Jutro mają się ukazać w tym duchu plakaty i pisemka ulotne. Na środę zapowiedziane zgromadzenie wyborców Izraelitów w świątyni.

Jak się dowiaduję, na jutrzejsze zebranie prywatne u p. Abancourta sproszeni są też niektórzy żydzi.

Wiedeń *18 października*. W Lincu toczyła się ogólna dyskusja nad ustawą o dozorach szkolnych.

W sejmie styryjskim stawia dr. Prelogg interpellację do rządu, czy chce skłonić zarząd kolei południowéj do tego, ażeby na przestrzeni kolei żelaznéj, znajdującéj się na ziemi słoweńskiéj, brano do urzędów i służby osoby władające językiem słoweńskim.

W Celowcu wnosi Luggin, by starano się skłonić rząd do odwołania zarządzonego poboru do wojska, które się ma udać do Dalmacji, albowiem przemysł górniczy poniósłby ogromne szkody przez utratę sił roboczych; sejm bowiem ma prawo zastanowić się nad wpływem obranych środków zaradczych na dobro kraju. Wniosek ten uznano za naglący i przyjęto.

Leitgeb interpeluje rząd, dlaczego w gimnazjum w Celowcu wszystkie posady nauczycielskie obsadzone są zakonnikami klasztoru Benedykta, podczas gdy §§ 3 i 6 ustawy państwowéj z d. 25 maja 1868 przypuszczają wszystkich obywateli, posiadających odpowiednie zdolności do urzędu nauczycielskiego.

Wydział szkolny sejmu tyrolskiego przyjął projekt rządowy co do szkół *en bloc* pod warunkiem, ażeby biskupi z Salzburga, Brixen i Trientu, należeli do krajowéj rady szkolnéj, rozstrzygali nad wprowadzaniem książek szkolnych, i mieli *veto* odnośnie do ustanowienia nauczycieli, których życie, według ich zdania, nie byłoby religijno-moralném.

Z Dalmacji donoszą już bliższe szczegóły o potyczce pod Risauem, w któréj wojsko znaczne poniosło straty. Powiadają, że w potyczce téj było 500 powstańców, nie wliczając tych, którzy byli zajęci koło twierdzy Dragal. Nie byli to więc tylko mieszkańcy z Crivoście i Ledenic. Powstańcy mieli karabiny z bagnetami, których tamtejsi górale nie posiadają. Widziano także powstańców w strojach używanych w Raguzie.

„To jest pewne — pisze *Neue fr. Presse* — że stoimy w przededniu ważnych zdarzeń. Zauważamy przytém, że konsul rossyjski z Raguzy bawi od kilku dni w Cettnije; trzeba atoli zaufać w lojalność ks. Mikołaja.“

Carstwo moskiewskie.

Za przybyciem wszystkich ministrów do Petersburga jedną z naglących do roztrzygnięcia kwestji będzie rozpatrywanie projektu nowéj organizacji sądowéj, mającéj się zaprowadzić w Królestwie Polskiém na wzór rosyjskich instytucji prawnych. Jak wiadomo, sądownictwo w Królestwie było wzorowo urządzone, a ze zniesieniem obecnego systemu, ginie ostatnia z instytucji Królestwa Polskiego, która do dziś dnia pod nazwą komisji sprawiedliwości istniała będąc solą w oku rządowi.

Na mocy ukazu z 19 października r. b. dozwolono w Petersburgu żydom tam zamieszkałym, wybudować pierwszą w téj stolicy synagogę. Towarzystwo żydowskie poszukuje obecnie miejsca, gdzieby ją mogło postawić. Nawet dzienniki rządowe nie sławią tego faktu jako dowodu tolerancji, jakkolwiek religijném wolnodumstwem chełpić się zwykły, gdyż pozwolenie takie, jak wszystko w Rossji mogło być uzyskane tylko za ujęciem sobie dotyczących osobistości z sfer rządowych, z zmianą których, lub za lada kaprysem cofnięte być może.

Turcja.

Konstantynopol *11 paźdz.* (Kor. „Kr.“) Obecnie na porządku dziennym tak w sferach rządowych jak i w kołach prywatnych jest przybycie cesarzowéj francuzkiéj i komentarze nad politycznym testamentem jakoby Fuad-paszy, znalezionym w papierach, a wydanym przez spekulanta księgarza.

O przybyciu cesarzowéj, a raczéj o festynach przygotowanych na jéj spotkanie niestworzone rzeczy opowiadają, lecz nie zapominajmy, że to się odbywa na Wschodzie, gdzie cały przepych wysila się na oddziaływanie na wyobraźnię. Roku zeszłego, podczas bytności księcia Napoleona, zdawało się, że Jafet-pasza, urządzając uroczystości dworskie, na to przyjęcie wyczerpał już wszystek zasób smaku i przepychu, tymczasem dużo jeszcze niespodzianek zatrzymał w zapasie, które dopiero teraz roztacza z całym blaskiem. Przyjęcie urzędowe odbędzie się w wspaniałéj sali pałacu Dolmabagdsche, w któréj wygodnie kilka tysięcy osób może się pomieścić, i gdzie wisi żyrandol o 10,000 świateł. Sala ta obecnie jest przybraną w barwy francuzkie i tureckie, w róże festony i t. p. W téj sali również danym będzie bal — obiad zaś w pałacu Beglerbeg-Kiog, a w porozrzucanych na wszystkie strony kioskach sułtańskich przygotowane są przyjęcia stosownie do pory dnia, w któréj cesarzowa tam przybędzie zwiedzać, czy na wodach słodkich Europy, czy Azji, czy w Hunkiar Skelessi i w wielu innych okolicach. Urocza iluminacja Złotego rogu, części Bosforu aż do zamku Siedmiu wież, ognie sztuczne, muzyki, spacery kaikami, przedstawienie galowe w operze włoskiéj, wycieczka do Skutari, do wysp Książęcych; a wszystko odbędzie się z niepraktykowanym w Europie przepychem i zbytkiem.

Co się tyczy testamentu Fuad paszy, zawierającego rady, jakiemi drogami ma sułtan postępować dla uczynienia Turcji państwem silném, jest to widoczne podrobienie.

Zmarły ten minister spraw zagranicznych i były wielki wezyr, który tém samém brał przez dwadzieścia lat czynny udział we wszystkich sprawach i sporach na Wschodzie, znał dokładnie przebieg i tendencję gabinetów europejskich, a odznaczał się bystrością rozumu, nie mógłby przekazywać swemu monarsze rad takich jak te, które są zawarte w tém piśmie. Sposób pisania dowodzi tylko, że je pisał Turek, ale bynajmniéj nie mąż stanu.

Testament ten radzi, aby Turcja starała się być tak bogatą jak Anglja, tak oświeconą jak Francja, mieć taką siłę zbrojną jak Rossja. Radzi, aby koniecznie nastąpiło zlanie się w jedność wszystkich narodowości; jednak równocześnie pragnie usunąć chrześcjan od brania udziału w rządzie. Zaleca wystrzegać się Greków, którzy pragną odbudować państwo bizantyńskie, a pilnie śledzić Ormjan, marzących o przywróceniu swego dawnego państwa.

Tym podobne ogólniki są zawarte w tém piśmie, mającém na celu jedynie potępienie polityki wielkiego wezyra, a bynajmniéj nie pomyślność Turcji.

Ugoda Porty z Egiptem jeszcze nie jest załatwiona, a znów świeże spory powstają na innym punkcie. Skupczyna w Serbji, uchwalając nową konstytucję, na jéj czele umieściła monarchję konstytucyjną. Porta zażądała przejrzenia téj konstytucji i wytłómaczenia się z wyrazu monarchja. Znów państwa zachodnie będą się musiały w te zatargi wmieszać, aby nieporozumienia niezaszły za daleko.

Trzech wazali W. Porty z najmniejszéj okoliczności i formy korzystają dla uzyskania swéj niezawisłości, a każda ich taka zachcianka musi być uwieńczoną ustępstwem na ich korzyść, przyspieszając chwilę zupełnego usamowolnienia. Chory trzyma się tylko tym sposobem, a gaśnie równocześnie.

Sprawy powiatowe i miejskie.

(Dokończenie.)

Co do *kultury leśnéj*, referował R. Noworytko. Lasy pokrywające ziemię stanowią bez zaprzeczenia jeden z najważniejszych przedmiotów zajęcia naszego.

Wpływ lasów bardzo ważną odgrywa rolę, wpływa bez zaprzeczenia na zmianę nietylko ciepłoty lub zimna, wilgoci lub posuchy, ale co najważniejsza, wywiera wpływ na czystość otaczającego nas powietrza.

Przekonawszy się o niezbitości powyżéj przytoczonych powodów, już od stu lat w Niemczech i Czechach zajęto się pielęgnowaniem, szanowaniem i chodowaniem lasów, a same nawet prawa tych krajów i u nas obowiązujące strzegą tego, ażeby lasy nietylko nie znikły z powierzchni ziemi, lecz aby każdy najmniejszy kawałek téjże nie leżał odłogiem, ale był zasadzonym odpowiednim gatunkiem drzewa. Paragrafy 2, 3, 4, 5, 6 i 7 ustawy lasowéj z dn. 7 maja 1853 bardzo ostro zastrzegające nietykalność i całość lasów, niestety z wielką pobłażliwością u nas przestrzegane, a można powiedzieć niewykonywane. Galicja, Wołyń, Polska kongres., Ruś biała, Litwa, posiadały i posiadają tak rozległe lasy, że zaspokoiwszy własne potrzeby krajowe, znaczną część rocznego przyrostu drzewa odstępują handlowi zagranicznemu. Nie ulega też najmniejszéj wątpliwości, iż cena drzewa u nas z niezwykłą szybkością z każdym prawie rokiem się podnosi; ztąd więc niedosyć jest u nas zaprzestać niszczenia lasów, niedosyć chodować je, niedosyć korzystnie sprzedawać, ale zadaniem naszém być winno, ile możności lasów oszczędzać; oszczędzony bowiem las nietylko samego zbogaca właściciela, bo niesłychane przybywają mu procenta na oszczędzonym materjale, lecz powiększa się jeszcze przez taką oszczędność i majątek krajowy.

W Galicji, gdzie w niedalekiéj przeszłości całe góry i ich stoki pokryte dziewiczemi lasami leżały odłogiem, a nikomu nie przychodziło na myśl, że te odwieczne drzewa stanowią ogromny krajowy kapitał, z którego następcy przyciśnieni potrzebą i biedą, potrafią tak potrzebne wycisnąć kapitały, a które to lasy przy należytém a względném pozbywaniu drzewa mogłyby były jeczcze o wiele korzystniéj być spieniężonemi. Zkąd pochodzą dzisiaj tak częste wylewy wód, biorących początek w górach karpackich? zkąd te nagłe oziębienia powietrza sprowadzające tak częste burze i gradobicia? zkąd tak częste choroby bydła i ludzi? zkąd gwałtowne zimy? oto przyczyną jest wyrąbanie lasów. Całe stoki gór a nawet same góry pokryte lasami, pod któremi odwieczne ścioły, mchy wyrosłe, stanowiące niejako kożuch ziemi, zatrzymywały w sobie ogromną masę wody deszczowéj, która dzisiaj po odkrytéj ziemi nagle spada i tworzy gwałtowne wylewy rzek; zatrzymana zaś woda w ścieli i mchach lasowych rozkładając tam gnijące roślinne szczątki, wydzielała z rozkładu chemicznego cieplik, który był naturalnym regulatorem wilgotności powietrza, a następnie regularnego spadania deszczów, zapobiegając gwałtownym burzom i gradom.

Dziś, gdy całe góry prawie nieoględnie odkryto, gdy stało się prawie niepodobieństwem zagajenie tychże, bo tylko sztuką połączoną z ogromnemi kosztami można by gołe zagaić urwiska i przepaście, dzisiaj już nietylko naturaliści ale nawet sam sejm widzi potrzebę zajęcia się tą tak użyteczną i niezbędną gałęzią gospodarstwa krajowego i czyni wnioski, by można gwałtownie wzrastające złe w naszym kraju powstrzymać. Złe to nietylko w górach się pokazuje, jest ono prawie w każdym powiecie, gdzie tylko lasy się znajdują.

Dlatego wnosi wydział, aby przy zmianie kultury leśnéj obok pozwolenia rządowego, zasięgano także rady wydziału pow. Nie ma się tu rozumieć, by wydział pow. chciał rozciągać swą opiekę nad własnością prywatną, ale tylko w tych wypadkach, w których potrzebne jest pozwolenie rządu, aby zasięgano także zdania wydz. pow., a daléj by przy komisjach podatkowych, dochodowych, zarobkowych i domowych zasiadali delegaci rady pow.

Rada przyjęła wnioski jednogłośnie, jak również następne, aby się starać:

O zaprowadzenie trafik solnych na wzór tutuniowych, a nadzorowanych przez też same organa rządowe z korzyścią państwa, a z uregulowaniem jednakowéj ceny w kraju.

Aby ustawa wojskowa i niektóre ustępy téjże zmienionemi zostały, by reprezentant rady pow. miał stanowczy głos przy komisji, jak inni członkowie téjże komisji.

Interpelacją co do budowy tam na Pszemszy pod Jeleniem, gdy Prusacy znów cztery nowych wybudowali tam, które bardzo szkodliwie działać będą na nasze brzegi Pszemszy, zakończył r. Wes. wnioskiem, by jeden członek r. pow. był zawsze obecnym przy komisjach wodnych celem poparcia interesu, dobro powiatu na celu mającego, co też uchwalono.

Rozmaitości.

† **Ś. p. Stanisław Pogonowski**, wysłużony profesor matematyki w liceum św. Anny, za czasów Rzplitéj krakowskiéj, życie zakończył w dniu 19 b. m. Posiadał on miłość uczniów, z którem obchodził się serdecznie, a traktował ich jako przyjaciół. Żyje ich mnóstwo rorzrzuconych po wszystkich dzielnicach Polski, a jesteśmy pewni, że każdy, dowiedziawszy się o śmierci zacnego nauczyciela, poświęci łzę jego pamięci. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 z ulicy Szpitalnéj i niezawodnie mnóstwo krakowian odprowadzi zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. W piątek odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele P. Marji.

Pożar. — Lanckorona spłonęła ze szczętem, jutro podamy korespondencję opisującą szczegółowo ten wypadek.

Mianowania.— Szef c. k. namiestnictwa, mianował praktykantów budowniczych Ant. Dzbańskiego i Wilhelma Schayera adjunktami budowniczymi.

Z rady szkolnéj krajowéj. — Gmina Hordynia szlachecka, Hordynia włościańska i Siekierzyce, w starostwie samborskiém położone, postanowiły założyć w Hordyni szkołę trywjalną.

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Woli, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Woli gołego, p. Stanisławowi Stanczewskiemu dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie lwowskiéj reprezentacji miejskiéj, nadała rada szkolna krajowa posadę nauczycielki przy lwowskiéj szkole panieńskiéj Elżbiety, pannie Annie Nikorowiczównéj, posadę zaś pomocnicy nauczycielki pannie Sabinie Hoffmanównéj, dotychczasowym pomocnicom nauczycielki przy tejże szkole.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego towarz. pedagogicznego, odbędzie się dnia 31 października r. b., o godzinie 11 przed południem w sali magistratualnéj.

Teatr amatorski w „Postępie.“— Piękna ta zabawa odbywa się mniéj więcéj co dwa tygodnie, i należy „Postępowi“ oddać sprawiedliwość, że ze wszystkich tego rodzaju stowarzyszeń, najbardziéj się krząta, ażeby członkom swym uprzyjemnić pożytecznie wieczory.

Na ostatniém przedstawieniu w zeszłą sobotę dano komedyjkę napisaną przez p. Dobrzańskiego, odznacza się ona humorem i ma dużo scen wcale niezłych, brak tylko zaokrąglenia całości. Należałoby, aby p. Dobrzański probował daléj sił swoich, bo widać że ma talent. Następnie odegrano komedyjkę z francuzkiego „Wdówka,“ w któréj amatorka grająca główną rolę, odznaczyła się szczególnie dobrém jéj oddaniem. Pomiędzy sztuczkami, jeden z amatorów odegrał koncert na harmonice w połączeniu z synem, który wtórował mu na instrumencie złożonym z drzewa i słomy. Po skończeniu przedstawienia wykonano kilka utworów muzycznych.

Obrazy astronomiczno-geologiczne mają być wkrótce przedstawianemi w Krakowie przez niejakiego Krosso z Berlina. Należałoby, jeżeli do tego przyjdzie, aby przedsiębierca uprosił kogoś z osób z przedmiotem dobrze obznajomionym, aby objaśnienia czynił w języku polskim, gdyż inaczéj publiczność wcale z nich nie skorzysta.

Niezmordowane w pracy wydawnictwo **Mrówki** we Lwowie, wydało właśnie *Żywot Kazimierza na Pułaziu Puławskiego*, skreślony przez Leonarda Chodźkę. Wydanie ozdobne, z portretem rytym na stali. Później zdamy obszerniejsze sprawozdanie. Prenumeratorowie z Krakowa raczą odebrać dzieło to w administracji *Kraju*.

Nowa farmakopeja czyli „Zbiór przepisów przyrządzania leków i przetworów aptekarskich,“ zaprowadza wagę francuzką (na gramy). Ponieważ atoli zachodziła kwestja, czy waga francuzka ma być używaną do ekspedycji lekarstw, zatém ministerstwo spraw wewnętrznych objaśnia w ten sposób, iż dotychczasowa waga w aptekach używana na uncje, drachmy i grana, i nadal co do ekspedycji recept i sprzedaży odręcznéj ma być zachowaną.

Kradzież konia. — P. Roman Piechocki, jak wiadomo, wypożycza konie na spacerowe przejażdżki. Otóż 15 b. m., jakiś amator wynajął konia i za godzinę zwrócił go zapłaciwszy należytość. Na drugi dzień w sobotę, przybył znowu i pojechał na spacer. Mija godzina, druga i trzecia, woltyżera nie widać; zaniepokojony właściciel wsiada na konia i puszcza się na objazd rogatek, aby się dowiedzieć, którędy sportsmen wyjechał.

Na rogatce podgórskiéj powiedziano mu, że przejechał przed pięciu godzinami drogą do Borku; właściciel pędzi za nim, w Borku dowiaduje się, że jakiś jeździec konny przejechał pytając się o drogę do Brzeźnicy. W Brzeźnicy natrafia na ślad, że zbieg w pełnym galopie przeleciał ku Oświęcimowi.

Jak ongi czterej muszkieterowie pędzili wytrwale za wysłańcem Richelieugo do Calais, tak i tu niezmordowana pogoń nie straciła chwilki czasu daremnie. Przybywszy do Oświęcima właściciel zakładu ekwitacyjnego, dowiedział się, iż porywacz koni przybywszy o 11½ w nocy, stanął w hotelu Herza i nazajutrz o świcie przywołał handlarza koni, któremu chciał sprzedać rumaka pod pozorem, że go jazda zbyt utrudziła. Cena 100 złr. podana za konia, wartającego, nie licząc nowego siodła i munsztuka, 200 złr., obudziła podejrzenie handlarza, zaczął więc targować się dla przekonania, o ile mu jeszcze z ceny niskiéj opuści. Ale chciwość nie skalała serca kawalerzysty, spuścił więc jeszcze 40 złr. Skoro targ przybito, kupujący zażądał, aby sprzedający poszedł z nim do magistratu i własność udowodnił. Po długim oporze jegomość ów przystał, i w magistracie, jako i w powiecie starał się wylegitymować uwolnieniem od służby wojskowéj, jako jest człowiekiem porządnym. Widząc atoli że to nie wystarcza, poszedł po inne dowody — poszedł i więcéj nie wrócił. Na szczęście konia z sobą nie zabrał, a p. Piechocki odzyskawszy rossynanta powrócił do Krakowa.

Domy dla robotników. — Towarzystwo budownicze wiedeńskie w tych dniach przystępuje do rozpoczęcia stawiania domów dla robotników na przedmieściu Brittgenau. Domów tych ma być czternaście i spodziewają się jeszcze w tym roku ukończyć mury. Pomieszkania składać się będą z dwóch pokoi i kuchni, pokoju z gabinetem i kuchni, i pokoju z kuchnią.

Samobójstwa.— Charlotte Ledynska, ulubiona aktorka teatru niemieckiego w Peszcie, żyjąca w zbyt ścisłéj przyjaźni z tamtejszym fotografem nadwornym, odebrała sobie życie na ulicy, zażywszy przy wysiadaniu z fjakra sporą ilość sinku potassu.

Ksiądz Edward Hölbing, przyciśnięty nieuleczonym kurczem żołądka, odebrał sobie życie w Hitzing pod Wiedniem wystrzałem z rewolweru.

Pięćdziesiąt tysięcy batów.—Dzienniki niemieckie zwykły przedstawiać nas jako barbarzyńców, a swych współziomków jako wyobrazicieli postępu i cywilizacji; za lada sposobnością wyrzucają nam, że uciskaliśmy i bili chłopów, a żydom okazywaliśmy pogardę, poniżając ich na każdym kroku. Na nieszczęście jest u nas dosyć propagatorów cywilizacji niemieckiéj, mianowicie też między wyznawcami religji mojżeszowéj, którzy w Niemczech widzą ideał społeczeństwa cywilizacji i cnót wszelkich, i pragnęliby policzyć się pomiędzy synów Giermanji; język niemiecki iest ich językiem, dzienniki niemieckie ich wyrocznią. Otóż dla ochłodzenia tych zachcianek giermańskich, nieodrzeczy będzie udzielić tym panom dosłownego przekładu z *Volks-Zeitung* z d. 13 października 1869 r., z którego się dowiedzą o ile naprzód poszły Niemcy północne na drodze cywilizacji.

Meklemburg Schwerin. — Wedle sprawozdania biura statystycznego książęcego w latach 1852 do 1864, popełniono rocznie w przecięciu 11,964 przestępstw leśnych, z których wynikłe szkody 3,044 talarów wynoszą. Wymierzone kary wynoszą rocznie przecięciowo 6,386 tal., 128,807 godzin więzienia, 850 godzin robót przymusowych, a 155 razy karę cielesną. W ciągu więc lat 13-stu ukarano 148,811 przestępców, którzy zapłacili 83,018 tal. kary; wysiedzieli 1,674,000 godzin, a z pomiędzy nich 2,105 otrzymało plagi, licząc zaś tylko po 25 plag, wynoszą one w okrągłéj sumie 50,000. Szkody zrządzone wynosiły zaledwie 33,000 tal. Nie liczy się tutaj przestępstw popełnionych w dobrach szlacheckich, którym przysługuje prawo wymierzania patrymonjalnéj sprawiedliwości. Szlachta zaś meklemburska nie jest tak skąpą jak wielki książe, i nierównie hojniéj sypie baty przestępcom.

W kąpielach znów w Doberan, przed trzema laty, jakiś dowcipniś, widząc izraelitów, mianowicie zaś bankierów i literatów z Berlina, przybił w sali kuracyjnéj dużemi literami wypisany epigram, który przez długi czas spoczywał na ścianie, a ani zarząd kąpielowy, ani nikt z publiczności, nie pomyślał go zerwać. Epigram ten brzmiał następnie:

Das eine thut mir in Doberan sehr leid,
Die Juden machen sich gar zu breit,
Die Juden machen sich so bequem,
Man denkt, man wär schon in Jerusalem.

Co przecież nie wydarzyło się dotąd w żadnym naszym zakładzie kąpielnym, chociaż je izraelici bardzo licznie nawiedzają.

HOTEL SASKI, *przyjechali:* Franciszek Giegl technik z Galicji. Józef Sedlmayer w. d. z Korzkwi. Justyna br. Benoe w. d. z Niegowici. Wiktor Łempicki ob. z Królestwa. Józef Michalecki kupiec z Piotrkowa. Władysław Zalewski kup. z Królestwa. C. Unfried kup. z Wiednia.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Moritz Baeris M. Porsel kup. z Bielska. Salamon Lustig kupiec z Gliwic. Karol Glesel z Bielska, Gustaw Flick z Rigeberg. Jarwiński w. d. z Galicji. M. Hechl restaurator z Granice. Br. Higeneu z Wiednia. F. Rogowski kup. z Strasburga. Stefan Buszczyński z Krakowa. Gustaw Kelner z Stutgardu. Emil Zaak kup. z Berlina. Mikołaj Bykowski dr. med. z Odesy. M. Schefer kup. z Mysłowic.

Sprawy sądowe.

(*Dokończenie sprawy Kieresa*).

Dr. Strzelecki. Czy, jak użytym był wyraz komentarz, odezwały się brawa, lub podobne objawy zadowolenia.

Świadek. Były brawa, ale one sypały się za każdem słowem.

P. Wiktor Redyk nowo kreowany radca miejski był obecnym w czasie całej mowy. Mówca był w nadzwyczaj wesołem usposobieniu, a wesołość tę wywołały ciekawe zwroty tej mowy i oklaski, jakie jej ciągle towarzyszyły.

Świadek przypomina sobie, że mowca posądzał starą radę o przedajność, a nowej zarzucił, że czeka, rychło nadejdą komentarze, przy którym to ostatnim wyrazie p. Kieres zrobił ręką ruch aż nadto zrozumiały. — To spowodowało świadka, że chciał zaprotestować przeciw temu i stanąć w obronie własnego honoru i swych kolegów. Mówić jednak nie mógł, bo zgromadzenie porwane wymową p. Kieresa, zachuczało go i zakrzyczało.

Sędzia. Jaki był ten giest?

Świadek. Wyciągnął rękę, tak, jak to robią ludzie czekający na datek.

Sędzia. Giest ten mógł byc czysto oratorski, którym zazwyczaj pomagają sobie mowcy?

Świadek. Giest podobny nie praktykował się w całej mowie pana Kieresa i dopiero w tem miejscu nastąpił, a to prawdopodobnie w celu wywołania pożądanego efektu.

Sędzia. Proszę nam bliżej wyjaśnić znaczenie tego giestu.

Świadek. Bliżej nie mogę tego wyjaśnić. (Hałas między publicznością, sędzia napomina do porządku). Świadek nie przypomina sobie wyrażenia o przyłbicy, tudzież ruljonach złota i banknotach.

Sędzia. Przez jakie wyrażenie podejrzywał oskarżony radę miejską o przedajność?

Świadek. Tego sobie nie przypominam, wiem tylko tyle, że podejrzywanie to miało miejsce, na co jako nowo obrany radca chciałem odpowiedzieć.

Świadek czytał mowę drukowaną, twierdzi jednak, że ona nie mieści tego, co było powiedzianem na zgromadzeniu 14 września. Mowa ta wyszła w krótkim bardzo czasie po mowie mianej na zebraniu ludowem.

Obrońca następnie stwierdza sprzeczność, jaka zachodzi między powtórzonym tutaj przez świadka giestem, jaki niby pana Kieres miał zrobić przy owych słowach o komentarzu a giestem, jaki przy wniesieniu oskarżenia zrobił p. wiceprezydent. Świadek kilkakroć zrobił giest li tylko prawą ręką i powiedział wyraźnie, że oskarżony zrobił giest prawą ręką. P. wiceprezydent zaś wnosząc skargę, zrobił, udając niby inkriminowany giest oskarżonego, giest taki (obrońca pokazuje) to jest obiema rękami, tak jak kiedy jedna ręka kładzie coś w drugą.

Wiceprezydent. Różni różnie giest ten pokazywali, jedni tak (wiceprezydent sięga ręką w tył, jakby coś do tylnej kieszeni kładł) drudzy tak (wiceprezydent kładzie przed sobą jednę rękę w drugą).

Obrońca. Chętnie przyjmuję do wiadomości oświadczenie p. wiceprezydenta, że jedni pokazywali tak, a drudzy tak. To bowiem jest rzeczą pewną, że nie można równocześnie mieć ręce w tyle za sobą i przed sobą. Oczywista więc, że fakt ten jest nieprawdziwy.

W kwestji odebrania przysięgi tego świadka wszczyna się żwawa dyskusja. Obrońca dr. Gumplowicz sprzeciwia się temu, oskarżyciel prywatny jest zdania przeciwnego.

Sędzia opierając się na § 131, postanawia odebrać od świadka przysięgę, zdaniem sędziego bowiem, p. Redyk zeznał tutaj z całą pewnością, że drukowana mowa nie zawiera tego wszystkiego, co obwiniony wypowiedział na zgromadzeniu ludowem, tudzież że pan Kieres w mowie swej zarzucił przekupstwo radzie miejskiej. (Sąd odbiera od świadka przysięgę).

Świadek p. Satalecki świeżo obrany radcą miejskim, był jako gospodarz dzienny w czasie tej mowy od początku do końca.

Świadek twierdzi, że gdy p. Kieres mowę swą oczytywał, było z początku spokojnie, dopiero po pojedyńczych ustępach zgromadzenie biło brawo. Świadek z powodu, że publikę, jaka natenczas tam się znalazła, trza było ciągle uspokajać i dobrze pilnować, nie zwracał należytej uwagi na całą mowę, zrozumiał jednak tyle, że p. Kieres obraził radę miejską

Sędzia. Po czem pan to zauważał?

Świadek. P. Kieres mówił tu bowiem o banknotach, ruljonach i jakichśtam komentarzach. Zgromadzeni bili brawa, mówiąc ciągle: ten im dał, ten dopiero mówi dobrze, a mówca coraz więcej wychylał się, dodając w końcu, że komentarze do radców pewnie już nadeszły. Świadek giestu ręką nie zauważał.

Sędzia. Mówił co p. Kieres obrażającego o p. prezydencie?

Świadek. Tegom nie słyszał.

Sędzia. Wspomniał coś o przyłbicy?

Świadek. Tego wszystkiego tak dokładnie nie zrozumiałem, wiem tylko tyle, że w mowie tej przychodziły słowa przyłbica, komentarze.

Świadek mowy drukowanej nie czytał. Sędzia odczytuje więc takową świadkom i pyta się, czy mieści ona to wszystko, co p. Kieres pierw wypowiedział. Świadek twierdzi, że mowa wypowiedziana była znacznie dłuższą i nie mieści tego wszystkiego, co powinna.

Na zapytanie dr. Strzeleckiego odpowiada świadek, że mowa ta ogromne na nim zrobiła wrażenie, był jak umarły, myśląc sobie, że ledwie człek jedną nogą wlazł do rady, już ciskają na niego takie rzeczy.

Obrońca dr. Gumplowicz żąda, aby konstatować tę okoliczność, że o ile obrońca zrozumiał, broszurka wydrukowana była tylko treścią, a niedosłownem brzmieniem wypowiedzianej d. 14 września b. r. mowy, obrońca więc prosi o zapytanie się jeszcze raz oskarżonego, czy mowę swą wydrukował w całości, czy tylko w treści.

Sędzia na to odpowiada, że p. Kieres oświadczył już z wszelką pewnoscią, że broszurka ta obejmuje to wszystko, co obejmowała mowa miana na zgromadzeniu. Oryginału p. Kieres nie złożył sądowi, mówiąc, że takowy oddał do druku. Na uwagę sędziego, żo w mowie była wzmianka o ruljonach, a broszura nic o nich nie wspomina, odpowiedział obżałowany, że w miejscu, gdzie jest mowa o Bruku, zrobił dodatek o ruljonach, nie zamieściwszy tego dodatku w broszurce.

Obrońca. Chodzi mi tylko o to, czy oskarżony podobne dodatki częściej robił?

Sędzia. P. Kieres nie powiedział, że podobny dodatek raz tylko uczynił w ciągu całej mowy.

Świadek dodaje, że oburzenie w sali było tak wielkie ze strony niektórych, że p. Kieres musiał opuścić co rychło miejsce zgromadzenia.

Obrońca (do Sataleckiego). Proszę pana powiedzieć mi, czy same te wyrazy „radcy potrzebowali komentarza, komentarz ten już dostali" powiedziane w innem miejscu, w innej chwili, w innem streszczeniu, bez tych bucznych oklasków, które im towarzyszyły, byłyby również pana przeraziły tak, jakeś to pan zeznał? Czy może te słowa przeraziły pana tylko dlatego, ponieważ towarzyszyły im oklaski publiczności?

Sat. Byłyby mnie przeraziły i bez tych oklasków.

Nazajutrz dnia 19 października. Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka pana Bruśnickiego sekretarza wzajemnej pomocy rękodzielników. Świadek przypomina sobie dokładnie ustęp, gdzie była mowa o komentarzach, przyczem p. Kieres zrobił ręką giest w kierunku kieszeni, giest bardzo wyraźny, że znaczył on „łapówkę." — W mowie tej przebijała się obraza rady starej, tudzież nowo wybranych radców. W skutek tego w sali powstał krzyk, wrzawa nie do opisania. Jedna część klaskała, druga zaś sykała. Na zapytanie sędziego, co się stało z mową oskarżonego, doręczonę świadkowi zaraz po owem posiedzeniu, odpowiada, że mowę tę spisaną na arkuszu zabrał jeden z redaktorów tutejszych dzienników do użytku, odniósł mu ją nazajutrz, poczem świadek mowę tę oddał napowrót p. Kieresowi.

W broszurce wypuszczono, zdaniem świadka, wiele drażliwszych ustępów, a podano tyle rzeczy wcale niewinne. Na zapytanie sędziego, czy odebrać przysięgę od świadka, obrońca sprzeciwia się temu, twierdząc, że p. Bruśnicki nie zeznał żadnej okoliczności stanowczej, li tylko osobiste zapatrywanie się. Zapatrywanie się to jednak i wrażenie, jakie na nim zrobiły słowa p. Kieresa, zawisły od osobistego usposobienia. O ile sobie przypominam, mówi obrońca, p. Bruśnicki niedawno stał pod zarzutem podobnego przestępstwa obrazy honoru jednego z członków magistratu. Przypuszczam więc że będąc sam usposobiony trochę przeciw urzędnikom magistratualnym, mógł wyrazom p. Kieresa dać znaczenie usposobieniu temu odpowiedne.

Zdaniem sędziego podobne argumentowanie obrońcy należałoby zużytkować przy zakończeniu rozprawy, obecnie nie należy ono do rzeczy.

Sąd odbiera od świadka przysięgę.

Na wniosek oskarżyciela p. dr. Strzeleckiego przerwano posiedzenie na pół godziny.

Z rozpoczęciem na nowo rozprawy, zwrot niespodziany zmienia postać całego procesu i przyśpiesza tegoż zakończenie, które przy normalnym stanie rzeczy nie tak prędko byłoby nastąpiło, rozprawa bowiem ciągła się żółwim krokiem i wróżyła, że zaledwie w kilku dniach doczeka się ostatecznego załatwienia.

P. Kieres wstaje i oświadcza, że chce wejść w kompromis z radą miejską, a gdyby reprezeatant jej pan Strzelecki zgodził się na coś podobnego, deklaruje ogłosić w dziennikach następujące oświadczenie:

„Przyznaję, iż rzucając niesłuszne podejrzenie, obraziłem radę miejską i zacnego jej naczelnika w d. 14 września 1869 r. w sali „Postępu" na zgromadzeniu ludowem w sprawie akcyzy. Żałuję mego postępku, proszę o przebaczenie i sam sobie nakładam karę 100 złr. jako ofiarę na ubogich miejskich, którą w dniach trzech do rąk W. Sądu złożę. Oświadczenie niniejsze ogłoszę także w obydwóch dziennikach miejscowych."

P. dr. Strzelecki zgadza się na to, w tym stanie rzeczy nie pozostaje nic innego sędziemu, ogłosić postępowanie dowodowe za ukończone i zamknięte.

Pierwszy proces przed sądem przysięgłych w Krakowie odbędzie się na dniu 22 t. m. w piątek. — Miejsce oskarżyciela prywatnego w zastępstwie obejmie adw. Jakubowski. — Obronę oskarżonego pana Dąbskiego z Wojnicza przyjął adw. Szlachtowski.

Sprawa sama obiecuje wiele interesu, pominąwszy już to, że będzie ona niejako inauguracją wstępujących w życie sądów przysięgłych.

Rozprawa toczyć się będzie pod przewodnictwem prezydenta sądu krajowego pana Budwińskiego.

Chociaż od tego procesu oddziela nas tylko dzień jeden, w sali sądowej nie poczyniono najmniejszych zmian, a których niezbędnie wymagają rozprawy przed sądem przysięgłych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim. Na targ od 11 do 14 b. m. przypędzono wołów z Besarabji sztuk 1460, z Galicji 740, z tych sprzedano w okolicę sztuk 70, do Szlązka 60, do Morawy 800, do Czech 550, do Wiednia 400, niesprzedanych popędzono do Wiednia 320; płacono za wołu od 100 do 150 złr.

Rzeszów, 15 października. Płacono pszenicę 9 złr. 30 c., żyto 5 złr. 40 c., jęczmień 4 złr. 80 c., owies 3 złr. 20 c., groch 6 złr. 60 c., c., tatarkę 4 złr. 70 c., proso —złr. — c., ziemniaki 1 złr. 50 c., rzepak 14 złr. 50 c., koniczynę — złr., cetnar siana 1 złr. 55 c.

Baran, 18 października. Dowieziono zboźdo 200 korcy, ceny cokolwiek sapdły, płacono pszenicę do złp. 42., żyto 20 jęczmień 22 owies 13.

Wiadomości telegraficzne.

Linz 18 października. *Katolische Blätter* donoszą, że biskup Rudigier wniesie skargę do sądu państwowego, przeciw odebraniu dóbr z Garsten i Gleink.

Praga 18 paźdz. Kanclerz Beust oświadczył najznakomitszym członkom sejmu, że co do niego, stoi po stronie stronnictwa konstytucyjnego, i że nic nie zrobi bez ich wiedzy; kanclerz Beust i prezes ministrów Taaffe, obiadowali u fmp. Kollera; hr. Beust odwiedził saskiego hr. Hohenthal. Zamknięcie sejmu nastąpi d. 28. b. m.

Berno 19 paźdz. Wczoraj odbyła się sądowa rewizja w lokalach redakcji dziennika dla robotników; miano znaleść papiery tajnego klubu robotników. W skutek uchwały wyższego sądu krajowego, nie wypuszczono na wolność hr. Hompescha.

Peszt 18 paźdz. Listy prywatne z Sthulweissenburga, donoszą o wielkiéj burdzie ulicznéj, jaka tam miała miejsce z powodu szkół niewyznaniowych. Około tysiąc wieśniaków i wieśniaczek przywitało liberalnego proboszcza Kuti, wracającego z kongresu katolickiego, przekleństwami i groźbami Musiał uciec, aby zapobiedz czynnéj napaści. Z krzykiem wyruszyła cała banda przed mieszkanie biskupa Jekelfaluszy.

Peszt 19 paźdz. Na wczorajszéj konferencji stronnictwa Deaka rozwinął baron Eötvös przyczyny, dla których nie uważa projektu Trauczego o zawarciu małżeństw i wolności wyznań za odpowiednie; doniósł, że rząd sam przygotował ustawę w tym przedmiocie; że trzeba czekać na te przedłożenia, jakotéż na uregulowanie autonomji kościoła katolickiego. Deak i Zsedenyi mówią o tym przedmiocie; zgadzają się w ogóle na rozwinięte zasady i uznają niemożebność przeprowadzenia formy projektu Trauczego. Deak przemawia za małżeństwem cywilném, nie widzi atoli sposobu, jakimby takowe prawomocnie w Węgrzech wprowadzić można; oddanie sporów małżeńskich do sądów cywilnych, uważa także za niemożebne, albowiem niema odnośnéj ustawy cywilnéj. Nakoniec uchwalono przekazać projekt Trauczego ministerstwu oświaty z poleceniem, by przedłożył projekt ustawy tyczący wolności wyznań.

Monachjum 18 paźdz. *Correspondenz Hoffmann* donosi, że między ks. Hehenlohem a belgijskim prezesem ministrów, podpisany został traktat państwowy co do wydawania zbiegów, między Belgją i Bawarją.

Paryż 19 paźdz. *Journal officiel* donosi: Marszałek Bazaine mianowany został komendantem gwardji cesarskiéj, jenerał de Failly komendantem oddziału w Nancy, jenerał Bourbaki prezesem komitetu piechoty, jenerał Schmitz komendantem dywizji w Haute-Garonne.

„Pogłoski o przesileniu ministerjalném, pisze wspomniony dziennik, nie miały nigdy żadnego uzasadnienia."

Paryż 18 paździer. *Figaro* donosi: Na wczorajszém zgromadzeniu w Avenue Choisy było 1500 osób. Pelletan przemówił energicznie przeciw wszelkiéj manifestacji na d. 26 paździer. Wszystkie wczorajsze zgromadzenia odbyły się spokojnie. Klemens Duvernois powołanym został przez cesarza do Compiégne; przesilenie ministerjalne już minęło.

Paryż 18 października. Manifest lewicy, podpisany przez posłów: Baucel, Bethmont, Desseaux, Docian, Esquiros, Favre, Ferry, Gambetta, Garnier-Pagès, Montpayroux, Grevy, Jouveucel, Larrieu, Lecesue, Magnin, Ordinaire, Pelletan, Picard, Simon, Tochard powiada: Nie pójdziemy dnia 26 października do izby, bobyśmy musieli wywołać manifestację, któréj przebiegu i doniosłości przy teraźniejszym stanie rzeczy nikt oznaczyć nie może. Postanowiliśmy czekać na otwarcie posiedzenia. Natenczas zażądamy od rządu sprawozdania, co do zniewagi wyrządzonéj narodowi. Dowiedziemy, że rząd osobisty nie przestał działać i mówić jako władca mimo udawania, jakoby zniknął przed potępieniem publiczném. Na podstawie powszechnego prawa wyboru i narodowéj zwierzchności, która jedynie w przyszłości ostać się może, prowadzić będziemy nadal dzieło demokratycznéj i radykalnéj rewindykacji, którego sztandar naród w nasze złożył ręce.

France sądzi, że ustąpienie ministra spraw zagranicznych, Latour d'Auvergne jest stanowcze.

Temps powiada, że Drouin de Lhuys otrzymał zaproszenie do Compiegne.

Magne i Chasseloup-Laubat grożą ustąpieniem, gdyby Rouher miał wejść do gabinetu. Widoki Rouhera spadają.

Florencja 19 października. Oprócz 24 zaproszonych, wysyła rząd jako szczególnych zastępców do komisji suezkiéj senatora Amari, wiceadmirała Provanę i posłów Jacini, Sella i Visconti.

Florencja 18 października. Król przybędzie w piątek.

Diritto stwierdza dymisję Ferraris'a w sprawie rozwiązania izby, powiada dziennik ten, że pogłoska o natychmiastowém rozwiązaniu, jest fałszywą. Łatwo to pojąć, zważywszy, że przedewszystkiem zaopatrzyć trzeba potrzeby budżetu. Oczekują tutaj prefekta Neapolu, Rudiniego; przybycie jego jest w związku ze zmianami ministerjalnemi.

Gazetta d'Italia zaprzecza pogłoskom giełdowym o dymisji dwóch innych ministrów. *Nazione* potwierdza, że rozwiązanie izby nie nastąpi natychmiast. Izby zostaną zwołane na d. 16 listopada. *Opinione* donosi, że senatorowi Viglianiemu, ofiarowano tekę sprawiedliwości, prefektowi Rudiniemu tekę spraw wewnętrznych.

Amsterdam, 18 października. Dzisiaj nastąpiło uroczyste zamknięcie wystawy międzynarodowéj przez ks. Aleksandra w imieniu króla i rozdanie medalów. Obecnymi byli ministrowie finansów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wielu dostojników. Wieczorem bankiet.

Korfu, 18 pazdziernika. Królewicz pruski przybył tu dzisiaj, pozostanie trzy dni i uda się potém do Aten.

Konstantynopol, 18 października. Królewicz pruski przybędzie tutaj d. 22 b. m. Sułtan oczekiwać będzie Cesarza Franciszka Józefa przy ujściu Bosporu

Konstantynopol, 18 października. Poseł turecki we Florencji został tutaj powołany; zawezwanie to ma zostawać w związku ze stanowiskiem Włoch do sporu egipskiego.

Przegląd polityczny.

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że obszerniejszy komitet wyborczy we Lwowie przedstawił trzech kandydatów: Wilda, Czemeryńskiego i Młockiego. Dzisiaj otrzymaliśmy korespondencję ze Lwowa, którą powyżéj podajemy, donoszącą, że żydzi lwowscy na zgromadzeniu przedwyborczem postawili jako swoich kandydatów: Ziemiałkowskiego, Wilda i A. O. Mizesa dyrektora banku kredytowego we Lwowie. Dziwne na nas robi wrażenie postępowanie żydów lwowskich w sprawie dzisiejszych wyborów. Zdawało nam się, że kiedy ustawa nie robi więcej żadnej różnicy między różnowiercami, wszystkim wyborcom lwowskim będzie chodziło o trzech posłów na sejm, to jest o trzech ludzi z wybitnem jakiemś stanowiskiem politycznem bez różnicy wyznania. Bo przecież sejm jest korporacją i reprezentacją polityczną, nie zaś żadnym soborem międzywyznaniowym, w którym roztrząsane być mają kwestje religijne.

Stawianie przez żydów lwowskich jako *conditio sine qua non* wyboru jednego żyda mogło mieć sens przed konstytucją grudniową, to jest przed zniesieniem różnic z wyznania płynących. Wtedy żądanie takie mogło było mieć ten cel, aby w sejmie odrębne interesa żydowskie były reprezentowane; wtedy wybór żyda dlatego tylko że jest żydem, miał pod pewnym względem znaczenie reprezentacji interesów. Dziś cóż znaczy takie postawienie kwestji wyborczéj, żądanie wyboru jednego żyda tylko dlatego, że jest żydem—tylko dlatego, aby między trzema posłami był jeden żyd? Czy żydzi we Lwowie mają pretensję do jednego głosu virilnego? Gdyby żydzi lwowscy postawili kandydata, któryby był człowiekiem politycznym, lub też przedstawiał jakiś kierunek polityczny, czy to jakąś zasadę socjalną—wyborcy lwowscy mogliby go przyjąć — ale nie potrzebowaliby go przyjąć jako żyda, tylko jako kandydata zdolnego.

O tém jednak mowy nie ma. Żydzi lwowscy stawiają kandydata żyda bez względu na stanowisko jego polityczne, dlatego że jest żydem; robią oni więc z wyznania pewien przywilej, bo żądają, aby zdolniejszy kandydat chrześćjanin ustąpił miejsca mniéj zdolnemu i na posła zdatnemu dlatego tylko, ponieważ nie jest żydem. Ale gdzież się podziała zasada równouprawnienia? Żądamy uprawnienia dla wszystkich? Dlaczegóż zdolniejszy kandydat chrześćjanin ma ustąpić miejsca kandydatowi innemu dlatego tylko, że jest żydem! Niektórzy żydzi lwowscy tak daleko się zapomnieli, że postawili kandydaturę p. Löwensteina kaznodziei, który słowa po polsku nie umié. Scena, jaka onegdaj zaszła na zgromadzeniu przedwyborczém między Löwensteinem a wyborcami, jest w najwyższym stopniu gorszącą. Löwenstein w gwałtownéj mowie niemieckiéj zarzucał niektórym wyborcom żydowskim, że postępują sobie po anti-żydowsku, i groził im, że ich wykluczy z gminy żydowskiéj. Postępowanie takie p. Löwensteina jest oburzające. Sprawy wyznaniowe nie mogą i nie powinny wchodzić w grę polityczną, przecież to grudniowa konstytucja pp. Giskry, Herbsta i Hasnera orzeka: że kościół a państwo są rozłączone.

Traktowaliśmy w ostatnich dniach kilkakrotnie sprawę rezolucji w artykułach wstępnych. Powiedzieliśmy, że sejm powinien ponowić w całości rezolucję, a to na mocy § 19 statutu krajowego. W związku z tém podajemy tutaj dosłowne brzmienie wniosku posła Ludwika Skrzyńskiego postawionego na onegdajszém posiedzeniu ogólnego koła posłów polskich we Lwowie:

„Ze względu, że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z d. 21 grudnia 1867 r. ustrój monarchji, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczéj i administracyjnéj samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom ani warunkom rowwoju narodowego, ani też rzeczywistym patrzebom naszego kraju, a dłuższe trwanie tego stanu — wywołując powszechne niezadowolenie — musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa;

„ze względu, że wniosek przez sejm na mocy § 19 statutu krajowego w dniu 24 września r. 1868 uchwalony, pożądanego nie odniósł skutku:

„Sejm królestw Galicji i t. d. przy uchwale swojéj z dnia 24 września 1868 r. obstając, wniosek w niéj zawarty ponownie na mocy § 19 statutu krajow. uchwala."

Dwie rzeczy zasadniczéj wagi podniesione są w powyższym wniosku. Najprzód ponowienie rezolucji, a powtóre uzasadnienie jéj na § 19 statutu krajowego.

W kwestji ugody w Austrji zapisać należy, że kanclerz Beust miał delegatom stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Pradze zaręczyć, że nie ma wcale zamiaru za plecami ministrów wchodzić w jakieś osobne układy z Czechami; przeciwnie utrzymuje morawski korespondent, że hr. Taaffe nosi się z podobnemi myślami.

Dzienniki centralistyczne walczą przeciw wszelkim projektom, bo wszystkie wiodą do federacji. O Niemcach zaś w Czechach — wbrew wczorajszym pośredniczącym wieściom — donoszą, że zamyślają przeciąć posłom czeskim możność protestacji przez przejęcie ustawy, że wybór na posła zależnym jest od uznania konstytucji i złożenia na nią przysięgi. Gdyby rząd chciał upór swój na podobnych represjach opierać, doprowadziłoby to w Czechach niezawodnie do takich wypadków jak w Dalmacji.

Nowa *Presse* łudzi się, że sprawa bezpośrednich wyborów „znalazła jednomyślne uznanie w ludzie." O jakim to ludzie mówi nowa *Presse*, nie wiemy — o Słoweńcach, o Czechach, czy o Polakach. O ile wiemy, ludy te żądają rewizji konstytucji grudniowéj; ale dążeniom do reformy téj konstytucji w duchu centralistycznym przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do rady państwa wręcz się sprzeciwiają. Nowa *Presse* ma nadzieję, że „z rozlicznych kontrowers nad szczegółami reformy, wyjdzie szczęśliwy kompromis." Polemizuje ona przeciw projektowi ustanowienia obok zreorganizowanéj radykalnie przez wybory bezpośrednie izby posłów, drugiéj izby krajów i zniesienia dzisiejszéj izby panów.

Projekt ustanowienia takiéj izby krajów, do któréj sejmy krajowe wysyłałyby delegatów swych, według nowéj *Pressy* jest niepraktyczny, bo wszystkie niebezpieczeństwa i niedogodności dzisiejszéj rady państwa, przeniosłyby się do téj izby krajów; sejmy bowiem w takim razie miałyby znowu wybór wysyłania lub niewysyłania do téj izby krajów, i zamiast próżnych ław przed Schottenthor, byłyby próżne ławy w gmachu na Herrngasse. Czego nowa *Presse* pragnie, to jest izby posłów z bezpośrednich wyborów i izby parów mianowanych przez cesarza — oto jéj ideał.

Trzy miesiące upłynęło od ostatniego posiedzenia sejmu węgierskiego. Kwestje, które sejm w krótkim czasie ma rozwiązać, są nadzwyczaj ważne i obszerne, a do tego preliminarze finansowe po raz pierwszy przedłożone, dużo zabiorą czasu.

Ustawa o sądownictwie, o zniesieniu kary cielesnéj, o równouprawnieniu wszelkich wyznań i urządzenie najwyższéj izby obrachunkowéj, będą to dla Węgier *palladia* wolności i postępu.

Klub lewicy przyjął przychylnie wspomnioną wczoraj odezwę opozycyjnego dziennikarstwa. Tisza ma wnieść projekt o uregulowaniu municipiów.

Minister Lonyay przedłożył budżet finansowy i żądanie dodatkowego kredytu 150,000 na podróż cesarza. Iranyi wniósł interpelację, co rząd zamierza przedsięwziąć, aby Węgry wyzwolić od zależności od wiedeńskiego Nationalbanku.

Mimo zaniechania demonstracji na 26 rząd francuski robi wszelkie ostrożności. Wszystkim oficerom, będącym na urlopie, kazano przed 26 wrócić do pułków, kasarnie zaopatrują w żywność. Zadziwiającém jest, że półurzędowy *Constitutionnel* podejmuje znowu artykułami osobnemi tyraljerkę przeciw Prusom, właśnie w chwili, gdy Francja u siebie tak jest zajętą. Czyżby wobec zbliżania się Austrji i Prus, chciano dać do poznania, że bez Francji to nie pójdzie, że od niéj zależy spór nadreński ożywić? Byłby to sztuczny manewr dla ratowania głosu Francji przy owym kongresie suezkim, manewr, który jednak nie może zamaskować niebezpiecznego położenia wewnątrz. Staraniem Turcji atoli w obecnéj chwili musi być trzymanie się Francji, aby paraliżować wpływ Rossji, któréj zbliżenie się do Austrji niedawno rozgłoszone, mogłoby być okupione tylko ustępstwami ze strony Austrji na Wschodzie — oczywista i w Galicji. Powtarzamy też, że polityka zewnętrzna Austrji zależy w téj chwili najgłówniéj od obrotu, jaki rzeczy wezmą wewnątrz, czy centralizacja i germanizm, czy autonomja i narodowość zwycięży.

Mimo zaprzęczenia *Journal officiel*, że wieści o przesileniu ministerjalném są mylne, kwestja ta jest dziś na porządku dziennym we Francji. *Public*, organ Rouhera, a za nim prawie wszystkie dzienniki francuzkie podają program polityczny Rouhera, dając mu szatę żartobliwą. Podają go bowiem jako manuskrypt znaleziony w jednym powozie między Compiégne a Paryżem. Główne zarysy tego programu są: zwołanie izby na dzień 8 listopada; umniejszenie budżetu wojny o miljon; bezpłatne wychowanie publiczne; uwolnienie gmin od ciężarów dla szkół i obciążenie na ten cel listy cywilnéj 2 miljonami; rewizja ustawy wyborczéj; rewizja artyk. 75 konstytucji z roku VIII; odpowiedzialność urzędników za nadużycia władzy; mianowanie merów na propozycją rady municypalnéj; nareszcie zmiana istniejącego ustawodawstwa w celu zawarowania praw indywidualnych.

W sejmie pruskim kampanja przeciw ministerstwu o nową ordynacją powiatową. Mimo głoszonych szumnie frazesów, projekt rządowy poświęca zupełnie autonomją gminną. Przeciw ministerstwu łączą się partja postępowa, liberalni (nationalen), dzicy i Polacy. Virchów scharakteryzował przedłożenie w tych słowach: „król mianuje, a powiat płaci." Minister handlu i finansów Itzenplitz dostał dymisję. Przyprawiła go o nią sprawa pożyczki kolejowéj.

Powstanie w Hiszpanji rozszerza się mimo wielu porażek, przekroczyło już nawet cieśninę Gibraltaru. Donoszą bowiem, że w Ceuta odkryto głęboko rozgałęziony spisek przeciw rządowi. Wśród tego komisja z kortezów wysadzona, ma radzić nad ustawą, względem wyboru króla.

Telegramy „Kraju."

Lwów 20 październ. Statut gminy lwowskiéj i dodatek do ustawy krajowéj, normujący bezpośredni stosunek rady szkolnéj do sejmu, przyjęto jednogłośnie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 29 paźdz. Nowa *Presse* donosi, że sejmy krajowe zamknięte będą dnia 30 b. m. Rada państwa otwartą zostanie dopiero z końcem listopada. Cesarz zamierza osobiście zagaić kadencję rady państwa.

W Kotarze w Dalmacji ogłoszono sąd doraźny.

Wiedeń 20 października. *Neues Fremdenblatt* oświadcza, że wieści o przesilcniu ministerjalnem są nonsensem.

Praga 20 paźdz. Kapelan Tirsch skazany został za zbrodnię obrazy majestatu na czterotygodniowe więzienie.

Paryż 20 paźdz. Między przedłożeniami rządowemi przygotowanemi na najbliższą sesję ciała prawodawczego, znajduje się projekt ustawy o redukcji wojska. Pozostanie Metternicha na posadzie ambasadora w Paryżu zapewnione.

Poseł Raspail zdecydowany udać się dnia 26 b. m. do gmachu ciała prawodawczego (amator demonstracji! p. r.)

Paryż 20 października. Cesarzowa opuściła Konstantynopol i udała się do Egiptu.

Risano 19 paźdz. Dzisiaj zrana powstańcy po słabym oporze, spędzeni zostali z wyżyn ponad Risano ogniem karabinowym.

Bajonna 19 października. W Walencji, po zawartéj kapitulacji i wejściu załogi do miasta, powstanie nanowo wybuchło. Powstańcy dali ognia, walka trwa daléj; nowe posiłki wyruszyły ku Walencji.

Komunikacje telegraficzne z Francją wszędzie przerwane.

Florencja 20 października. Dymisja ministra spraw wewnętrznych Ferrarisa przyjęta.

Kursa. Wiedeń 20 października, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 58 90.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.90.— Londyn 123.—.— Srebro 120.50. Dukat 5.85.— Akcje kred. 238.50.— Lombardy 246.—.— Losy z 1860 r. 93.75. — Losy z 1864 r. 113.50.— Akcje franko-austr. 85.—. — Napoleony 9.83.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 230.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 194.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 153.50. — Akcje Banku 704.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 85.—. — Akcje banku jen. 41.—. — Renta w srebrze 68.75. — Bank obrotu 108.—.— Tramway 167.—. Akcje banku ang. 224.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 352.— Bank budowli 50.50.— Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 163.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 160.50. — Koléj Rudolfa 161.—.— Koléj pardubicka 156.—. — Koléj północna 210.50. — Koléj węgiersko-wschodnia 83.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.—. Usp. giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 20 października

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.		płacą zł. wal. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	69	50	69	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	95	—	94	—
„ „ „ 1864	117	—	115	—
Galic. obligacje indemn.	76	50	75	—
„ listy zast.	78	50	77	—
„ „ „ ban. hypot.	88	50	87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	116	—	115	—
„ Kar. Ludwika 5%	101	20	99	75
„ „ „ II emis.	95	50	94	75
„ Czerniow. I 5%	81	75	80	75
„ „ 1867	89	25	88	25
„ „ 1868	87	25	86	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	249	—	248	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	235	—	234	—
„ kol. czerniow.	197	—	196	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	-	—	—	—
„ banku narod.	710	—	706	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	—	—	-	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	-	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	50	90	50
„ „ „ II emis.	91	50	90	50
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pż. z r. 1864	158	—	155	—
„ „ z r. 1866	154	—	152	—
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	89	5	75
Napoleondory	9	90	9	75
Imperiały	10	—	9	80
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	—
Wiedeń 19 października				
5% Łączny dług państwa	59	70	59	50
5% Pożyczka srebrem	69	20	69	—
w wal. austr.	98	--	97	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	235	50	233	—
Banku kraj. lwowskiego	--	—	..	—
5% Oblig. indemn. Galic.	73	25	72	50
5% „ „ Bukow.	73	—	72	50
7% Pożycz. głodowa galic.	101	—	100	—
Akcje: Banku nar. za szt.	710	—	708	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	245	-	244	50
Kolei Ferdynanda	2130	—	2125	-
„ rządowej fr.-austr.	36[illegible]	—	359	—
„ południowej	247	75	247	25
„ Cesarz. Elzbiety	180	—	179	—
„ Galic. Kar. Ludwika	235	—	234	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196	50	196	—
„ księcia Rudolfa	162	25	161	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	98	75	98	25

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	93	75	93	25
4% Galic. Towarz. kredyt.	80	-	79	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	89	—	88	—
6% „ Banku Włosc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	91	—	—	—
5% Boden kredit austr.	108	50	107	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	89	95	88	75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88	—	87	50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136	—	135	—
5% „ „ „ emis. 1867	136	—	135	—
5% „ połudn. na 500 fr.	115	75	115	25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	—	—	—	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	92	—	91	—
5% „ „ „ W. A.	—	—	—	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	50	105	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101	--	100	—
„ „ 2 emissja.	95	25	95	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81	50	81	—
„ Czern.-Suczawa „	89	—	88	50
„ Suczawa.-Jassy „	87	—	86	50
5% sr. księcia Rudolfa	90	75	90	25
Losy: Pożyczk. z r. 1839	248	—	247	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	89	50	88	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	94	50	94	30

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	94	50	94	30
„ z r. 1864 na 100 złr.	114	75	114	25
Como-Rentowe	23	50	22	50
Kredytowe	156	55	156	25
Żeglugi na Dunaju	91	50	90	50
Miasta Tryestu	128	—	126	—
Budy	35	50	34	50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	40	50	39	50
Palfy	29	—	28	-
Clary	33	—	32	—
St. Genois	31	—	30	—
Windischgrätz	22	50	21	50
Waldstein	21	50	20	50
Keglewicz	15	50	14	50
Rudolfa	15	—	14	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	40	102	20
4% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	60	102	40
2½ Londyn za 10 f. szt.	123	20	123	—
2½% Paryż za 100 frank.	49	—	48	95
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
20-frank. sztuki	9	83	9	82
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	-	—	-
Srebro	120	65	120	35
Lwów 18 październ.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	242	50	241	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	199	50	198	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100	--	—	—
„ „ „ bez kup.				
5% tow. kredyt. galic.	90	75	90	—
4% tow. kredyt. galic.	79	75	79	—
Obligi indemn. gal.	—	--	—	-
Dukat holend.	5	79	5	73
Dukat ces.	5	84	5	78
Napoleon d'or	9	87	9	77
Pólimperjał ros.	10	15	9	95
Rubel srebr.	1	93	1	87
Talar pruski	—	--	—	—
Srebro	121	50	120	—
Warszawa 18 październ.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	91	50	91	—
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	90	50	90	—
Listy likwidacyjne	75	65	75	25
Pólimperjały rosyjskie	6	60	6	56
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	158	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	154	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	150	—	149	50
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72	50	71	50
„ „ warsz.-bydg.	72	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	72	—	71	—
liberowane, za 100 rs	—	—	—	-
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 85. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 39 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 2? m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Miarzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 —		
„ biała „	85	11 25	10 —		
Żyto „	80	8 —	7 —		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	5 —	4 -		
Tatarka „	75	7 —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— -		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	6 50	6 50		
Fasola „	90	8 —	8 -		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	15 50	15 50		
Rzepik „ „	—	14 50	14 50		
„ letni „	—	12 50	12 —		
Siemię lniane „	75	12 70	12 50		
Koniczyna biała „	90	70 —	60 —		
„ czer. „	90	52 —	48 —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Lit. A. Nr. 1.

Do pana

Gustawa Loebensteina

dotychczasowego dzierżawcy c. k. dochodów akcyzowych.

Obrona własna jest moralną powinnością; ściągnąłem na siebie nienawiść pańską, żem wystąpił za wzięciem dzierżawy i akcyzy bezpośrednio na rzecz miasta. Przeciw osobie pana niedziałałem, nie było celem moim panu zaszkodzić; ale przeważny i przeważający interes miasta podnieść, wytłomaczyć i w prawie swem utrzymać. Tymczasem dowiaduję się: że pan knujesz przeciw mnie zemstę. Siostra mojéj żony, będąca kuzyną pana, opowiadała mi słowa pańskie: „Cóż robi ten Ł.... już o to łożę starania: aby posady nie dostał przy miejskiéj administracji akcyzowéj“ pytam się pana dlaczego się pan chce mścić na mnie? pan dosyć bogaty, więc nie miałem powodu mieć względu na pańskie położenie. Dobro miasta miałem przeważnie na celu pierwszéj linii. Zemstą obrażasz pan cienie ś. p. ojca, który własną siostrzenicę dał mi za żonę, i który mnie przy boku swoim ulokował jako urzędnika, i obznajmił z tajemnicami swojemi od chwili wzięcia rogatek w r. 1850 o czem w broszurze mojéj wspomniałem. Otóż szanowny panie i kuzynie! nie masz przyczyny do wywierania zemsty, niepowinieneś się téj dopuścić, bo tem samem szkodzisz miastu, pozbawiając go usług jakie moją przedmiotową znajomością usprawiedliwić potrafię, nakoniec sądzę: że teraz po utracie buławy nie możesz mi zaszkodzić, a różnica wiary, niepowinna stanowić pomiędzy nami przedziału.

Racz pan przyjąć wyrazy uszanowania z jakiem zostaję kuzynem i sługą

Maurycy Wolff

obecnie podróżujący ajent fabryk Baruchowskich.

(757)



MASZYN do szycia — MASZYN do szycia

w najlepszych gatunkach, różnych systemów,

premjowanych na ostatnich wystawach,

nabyć można po cenach fabrycznych

W HANDLU TOWARÓW GALANTERYJNYCH

Ferdynanda Schaitter w Rzeszowie,

gdzie i nauka szycia, rozbierania, czyszczenia i zestawienia maszyny udzieloną być może. 750(1-3)

„UNIA“

Pismo polityczne,

wychodzi we Lwowie od dnia 15 września trzy razy tygodniowo: we **Wtorki Czwartki i Soboty** o godzinie 3ciéj po południu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: od dnia 15 września do końca r. 1869	2 złr. 35 ct.	pocztą	2 złr. 90 ct.
„ od dnia 15 wrześn. „ marca 1870	4 „ 35 „	„	5 „ 30 „
„ rocznie	8 „ — „	„	9 „ 60 „
„ ćwierćrocznie	2 „ — „	„	2 „ 40 „
„ półrocznie	4 „ — „	„	4 „ 80 „

Dla Prus i Rzeszy niemieckiéj: ćwierćrocznie 2 talary 5 sgr.

Prenumerować można na wszystkich pocztach: we **Lwowie**, w księgarni SEYFARTA i CZAJKOWSKIEGO liczba 50, Rynek główny — w **Krakowie**, w księgarni W. JAWORSKIEGO. 736(2-3)

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Białe, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½	procentowe wypłacalne w	8 dni	po wypowiedzeniu
5	„	„ 14	„ „
5½	„	„ 30	„ „
6	„	„ 60	„ „

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryi.

Lwów 18go października 1869 roku.

Dyrekcja.

759(1-?)T.

Dwóch chłopców zamiejscowych

w wieku 13 do 15 lat, którzy ukończyli przynajmniéj szkołę normalną

mogą znaleźć pomieszczenie przy korzystnym zawodzie.

Rodzice i opiekunowie mogą powziąść wiadomość w administracji „Kraju.“

757(1-3)

Dr. Oettinger

przeniósł mieszkanie swoje na

rynek główny

do domu **pod karpiem** pod **l. 49**, gdzie sklep Wgo J. Jahna, na pierwsze piętro. 762(1-6)

Tylko co wyszedł

J. I. Kraszewskiego

KALENDARZ GOSPODARSKI

na rok pański

1870

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Krakowie,

Skład główny

w domu komis. S. Zawadzkiego,

ulica Wiślna N. 174/269.

Cena egzemplarza nieoprawnego 90 cent. Oprawny 1 złr. 25 cent.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także administracja „Kraju.“ 764(1-3)

Dom komisowy i spedycyjny

Stanisława Zawadzkiego w Krakowie

ulica Wiślna Nr. 174/269,

posiada na składzie znaczną partję płócien webowych czysto-lnianych, nabytych z filii Banku dla obrotu ogólnego w Krakowie, które po cenie niżéj fabrycznéj w całych sztukach, pół sztukach i na łokcie sprzedawać będzie. Oprócz tych płócien poleca i inne rodzaje, tudzież chustki płócienne, dymki niciane, drylichy, obicia wełniane na meble, korty zimowe, znaczną ilość szalów tkanych w guście tureckim — herbatę kijachtyńską z domu zleceń Rolników w Czerniowcach i inne artykuły. 569(17-20)

Owczarnia zarodowa

w Hujczu

pod Rawą Ruską

ma do sprzedania kilkanaście baranów dwóletnich pochodzenia z Siedlisk, tomitowanych przez Wgo Karśnickiego po cenach od 20 do 45 złr. w. a. i 1 złr. na stajnię. 761(1-2)

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen,“ Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj

poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne

najmodniejszego kroju

złr. 10 w. a.

Elegąncki surdut zimowy

z wybornéj materji i dobrze podwatowany

złr. 18.

Gunie do podróży z kapuzą	od złr. 8	do złr. 30
Surduty wierzchnie jesienne	„ 8	„ 30
Ubrania jesienne	„ 16	„ 42
Surduty jesienne (Sakeau)	„ 6	„ 26
Surduty jesienne (Jaquett)	„ 10	„ 32
Płaszcze i haweloki	„ 10	„ 50
Surduty zimowe krótkie	„ 6	„ 14
Surduty zimowe eleganckie	„ 14	„ 50
Tużurki aksamitne	„ 18	„ 30
Surduty do polowania	„ 6	„ 28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 32
Surduty domowe i kancelar.	„ 4	„ 15
Surduty dla księży	„ 16	„ 30
Surdyty wierzch. dla księży	„ 18	„ 50
Futra miejskie	„ 40	„ 200
Futra do podróży	„ 36	„ 200
Tużurki salonowe	„ 14	„ 30
Fraki i surduty	„ 14	„ 35
Kolorowe żakiety salonowe	„ 10	„ 28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Spodnie zimowe	„ 4	„ 15
„ jesienne	„ 4	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 3	„ 10
Kamasze	„ 2.50	„ 8
Bluzy oficerskie	„ 7	„ 20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedyném bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełnem ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(21-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Dom zleceń Rolników w Czerniowcach

podaje do powszechnéj wiadomości, iż jako **zakład handlowo-bankierski** załatwia wszelkie czynności handlowe i bankowe.

Br. A. Gostkowski.

760(1-3)T.

Najtańsze lampy.

Nafta niezapalna bez odoru.

HANDEL LAMP i NAFTY

Władysława Skórczewskiego

ulica **Floriańska Nr. 362**

został świeżo obficie zaopatrzony

w nowe poprawne, piękne a tanie lampy

salonowe, stołowe, wiszące i ścienne, oraz w różnego rodzaju wazy, kule, tulipany, klosze, cylindry, i t. d., i sprzedaje takowe po nader niskich cenach **z zaręczeniem.**

Biorącym większe partjami, odstępuje odpowiedni rabat. 726(3-4)

Wszelkie zamówienia z prowincji wykonywa najpunktualniéj

Nafta niezapalna bez odoru.

Nafta niezapalna bez odoru.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ anker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90,	100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarków znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct..**

Budziki po 7 fl.

Budziki same zapalające świecę 9 fl.

Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(70-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Za najlepszy dowód zadowolenia biorących u nas towary z prowincji posłuży wykaz pocztowy: w r. 1867 otrzymaliśmy 15,000 zamówień, w r. 1868 już 19,800. Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

A. Friedmanna

wielki wspaniały bazar na Praterstrasse Nr. 26 w Wiedniu,

zwany inaczéj 650(VI.)—11

Wien's billigste Einkaufsquelle.

Cudem naszych czasów

są doskonale uregulowane zegarki, które są sprzedawane z dodatkiem kartki gwarancyjnéj, po następujących nadzwyczaj tanich cenach, w celu jak największego rozpowszechnienia. Nie powinienby zatem nikt pomijać sposobności zaopatrzenia się w przedmiot tak w każdym domu użyteczny i nieodzowny.

Każdy zegarek sprzedaje się pod gwarancją.

Ozdobny zegar z pięknie ozdobionym szyld. bronz. i emal. cyferblatem	1 złr. 40 c.
Takiż, z ozdobnie emaljowanym szyldem porcelanowym	1 „ 60 „
Tegoż samego gatunku, bijący godziny	2 „ 80 „
z budzikiem połączony 20 c. więcéj.	
Zegar wielkiego formatu, bardzo pięknie wykonany, z szyld. porcel. złr. 2 80 do	3 „ 20 „
Takiż zegar badzo ozdob., bogato dokorowany bijący godziny „ 3 90 do	4 „ 50 „
Zegar, z bardzo gustownie malowanym wierzchem, dobrze złoconemi ramami, lub rzeźbiony w guście szwajcarskich domków, bijący godziny sztuka po	5, 6, 7, i 8 złr
Zegary salon. bronz. z postum. i kloszem szklannym, bardzo piękne, szt. 2 do	2 „ 60 „
1 zegar średniéj wielkości	3 „ 20 „
1 zegar duży	4 „ 50 „
1 zegar podróżny, najlepszéj angielskiéj konstrukcji, połączony z budzikiem, który niezawodnie zasnąć nie pozwoli, kosztuje razem z etui	złr. 6.

Dobrze uregulowane szwajcarskie zegarki kieszonkowe z 2letnią gwarancją, bardzo delikatny fason z pięknym łańcuszkiem z nowego złota 4 złr. 80 c.

Wszelkiego gatunku zegary, nieobjęte niniejszém ogłoszeniem po cenach bardzo znacznie niższych, jak w innych handlach. Dobrze uregulowany zegar słoneczny z kompasem podług którego reguluje się każdy mechaniczny zegarek, kosztuje tylko 25 c. Powyższych przedmiotów nabyć można jedynie

w wspaniałym Bazarze **A. Friedmanna** w Wiedniu na Praterstrasse Nr. 26.

Najlepsza sposobność kupienia

zum Kronprinzen von Oesterreich

Wiedeń — Stephansplatz Nr. 7. — Wiedeń

Podpisany

posiada wielki zapas zeszłorocznych towarów po cenach

fabrycznych, niżéj kosztu,

a mianowicie:

Perkale ciemne i jasne 30 cent. łokieć wied.
Mohair glaces w najlepszym gatunku 40 i 50 cent. łokieć wied.
Najlepszy szkocki Poplin 50 do 60 cent. łokieć wied.
Sultan raye, przedtem 1 złr. 60 cent, teraz 60 cent. łokieć wiedeński.
Gładki Poplin w różnych kolorach od 60 cent. łokieć wied.

Jedwabne towary

Czarna elegancka suknia (z gwarancją co do gatunku) 18 złr.
Ciemna w różnego koloru paski **Taffta** łokieć 1 złr. 50 cent.
Gros grain w różnych kolorach — łokieć wied. po 2 złr. 50 cent.

Diamant & Müller. 113(23-24)T

Próbki na żądanie przesyłają się odwrotną pocztą.

Zawiadomienie.

W skutek upadku i zarządzenia konkursu na majątek fabrykanta **Henry w Paryżu** *jest do wyprzedania*

o trzecią część niżéj oszacowania

cały wiedeński skład komisowy francuzkich białych i lnianych towarów.

Termin wyprzedaży rozpocznie się 4 października

o 8 rano i dni następnych w wielkim

Bazarze towarow lnianych i bielizny

w Wiedniu, Stadt, Goldschmidtgasse, Nr. 3, Parter, 1 piątro.

Zarazem komisja konkursowa ogłasza wykaz na sprzedaż wystawionych towarów i zawiadamia, że cały skład także en detail wyprzedany będzie pojedynczo po cenach następnych.

2000 *tuzinów franc. batystowych chustek gustownie, w różnych kolorach ozdobnych, eleganckich, zarówno dla mężczyzn, jak i dla dam — tuzin tylko 4 złr. 80 cent. Na żądanie sprzedaje się także pół tuzina.*

900 *tuzinów prawdziwych francuzkich białych lnianych chustek, od zwykłych do najdelikatniejszych gatunków. — Cały tuzin po po 2 złr, 2 50, 3, 4 do 5. Sprzedaje się także i po pół tuzina.*

130 *tuzinów prawdziwych brukselskich białych lnianych batyst. chustek dla mężczyzn i dam, najcięższy gatunek, cały tuzin po 4 50, 5, 6 do 7 złr.*

370 *tuzinów franc. chustek batyst. z brzeżkami gustown. we wszystkich kolorach cały tuzin po złr. 4.50 i 5.50*

500 *japońskich, białych, szklanno batystow. chustek z eleganckim atłas. brzeżkiem, każdy tuzin w osobnem etui — 12 sztuk razem z pudełkiem po 5 złr.*

200 *tuzinów białych „Damast Thee“ albo desserowych serwet, cały tuzin 2 złr. Serwety do kawy, kolorowe czerwone lub niebies. po 1 50 ct.*

350 *sztuk szerokiéj ⁵/₄ koronnéj weby, 48 łokci wied. obejmujących, zarówno na damskie jak i mezkie koszule, jak i piękne poszewki i prześcieradła, w ciężkim gatunku po 20, 24 do 27 złr.*

700 *sztuk ciężk. domowego płótna z rygskiego lnu, w najcięższym gatunku, 30 łokci komplet po 8.50, 9.50 do 11 złr.*

30000 *łokci szyrtyngu, perkalu i płótna w resztkach po 20 i 25 cent za 1 łokieć.*

Nakrycie na stół, garnitury lniane, cwilichowe, adamaszkowe na 6, 12, 18 i 24 osób, serwety i obrusy w jednym deseniu po połowie ceny.

5000 *sztuk lnianych koszul mezkich od najpiękniejszych do powszednich gatunków z płótna, wielkości podług upodobania — eleganckich po złr. 1.70, 2.50, 2.80, 3 złr. 3.50 do 5 złr.*

3000 *sztuk białych kolorowych koszul z szyrtingu, najnowszego kroju, pierwsze z gorsami w zakłady, następne z gorsami kolorowemi podług ostatniéj mody po złr. 1.50, 2.50 2.80 do 3 złr.*

5000 *sztuk lnianych koszul damskich najrozmaitszego kroju po złr. 1.70, 2.80 3, 3.50 do 4.50.*

500 *białych obrusów na 6 osób po 1 złr. 50 c.*

300 *tuzinów białych lnianych stołowych serwetek po 3 złr. 60 cen.*

350 *tuzinów białych lnianych ręczników po 4 złr. tuzin.*

500 *sztuk lnianych kuchennych ręczników sztuka 30 łokci po 5 złr.*

500 *sztuk ciężkiéj czysto lnianéj weby z ręcznéj przędzy na 12 koszul damskich ⁵/₄ łokcia szerokiéj po 17 złr. najcięższéj w najlepszym gatunku 20 złr.*

600 *sztuk ⁵/₄ łokcia szerokiéj lnianéj weby 46 kompl. wiedeńskich łokci, 17 złr.*

450 *sztuk bardzo pięknéj belgijskiej lnianej batystowej weby ⁵/₄ łok. szerokiej 50 kompl. łokci wied. po 30, 35 do 40 złr.*

360 *sztuk majtek damsk. z perkalu szyrtingu i płótna lub dobrego barchetu, najlepszego francuzkiego kroju po złr. 1.50 2.50 2.80 c.*

3000 *sztuk damskich gorsecików nocnych najlepszego kroju, powabnej formy, eleganckich po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3 do 3.50 c.*

2000 *sztuk lnianych koszul nocnych dams. z długiemi ramiennikami, z kołnierzami i mankietkami, pojedyncze i haftowane po 3, 3.50 do 5 złr.*

1500 *sztuk eleganckich, jak również i pojedynczych spódnic damskich po cenach nadzwyczaj niskich.*

10,000 *sztuk francuzkich trykotów, jak również flanelowych kaftaników dla dam i mężczyzn po złr. 1.80, 2.50, 3.50, do 5, podobnież majtki.*

Przesyła się za pobraniem pocztą do wszystkich głównych i małych miast w całéj monarchji austrjacko-węgierskiéj — oparkowanie gratis.

Kupujący za summę 50 złr. otrzymają w dodatku **obrus** *i* **6 serwetek.** *Kupcy przy większych zamówieniach będą mieli policzone kasowe skonto.*

Przełożony

z wyboru wierzycieli wielkiego bazaru płócien i bielizny.

Wien— Goldschmiedgasse Nr. 3.

700 (4-?)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera